Nr. 100 We Lwowie Wtorek dnia 11 Kwietnia 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Z chwili bieżącej.

Lwów 10 kwietnia.

Dobrą odprawę dała napaściom *Berl. Tageblatt*'u na hr. Gołuchowskiego, praska *Politik*. Jak wiadomo, to pismo berlińskie, inspirowane widocznie przez prusofilów wiedeńskich, zarzuciło było austr.-węgier. ministrowi spraw zagranicznych, jakoby on zbytnio ulegał wpływom czeskim i z tego nawet powodu nie żywił należytych sympatji dla trójprzymierza. Otóż na ten fałsz tendencyjny tak odpowiada poważny organ czeski:

„Nie potrzebujemy wcale zapewniać, że doprawdy nie gniewalibyśmy się, gdyby naród nasz i jego reprezentanci istotnie taki wpływ mieli na politykę zagraniczną, o jaki ich tendencyjnie posądzają. Nie zmienią w tem nic i owe dwa przykłady, przytoczone przez *Berliner Tagebl.*, które nie dowodzą nic innego, jak tylko, że Austrja pomyślała nareszcie i o obronie swoich interesów. A może trójprzymierze pojmuje się tak, że nasze państwo musi poprostu to czynić, co w Berlinie uznają za stosowne? Zdaje się prawie, jakoby naturalne nasze prawo dowolnego rozporządzania sobą, miało służyć do dowolnych zaczepek na hr. Gołuchowskiego. *Hands off!*“

* * *

Pogłoska, że w bliskim czasie odbyć się ma w Skierniewicach nowy zjazd trzech monarchów, powstała stąd, iż łowczy dworu rosyjskiego robi na Szląsku liczne zakupy żywej zwierzyny dla parku skierniewickiego. Zresztą inspirowane gazety, jak *Post*, pospieszyły zaprzeczyć stanowczo o tym zjeździe. My dobrze mamy w pamięci skutki ostatniego zjazdu monarchów w Skierniewicach, gdzie za sprawą ks. Bismarcka omówiono między Rosją a Prusami środki do wspólnego i równoległego ucisku Polaków. Nie pragniemy więc zjazdu w miejscu tak niefortunnej pamięci, ale też się nie obawiamy, żeby on w obecnem położeniu rzeczy mógł przyjść do skutku.

Również zaprzeczają dziś stanowczo wiadomości, jakoby cesarz niemiecki z cesarzową i dwoma synami starszymi wybierał się do Cowes na odwiedziny królowej angielskiej.

* * *

Z rozporządzenia ks. Imeretyńskiego zostały rozesłane do wszystkich gubernatorów Królestwa Polskiego zawiadomienia, że kwestja zakładania towarzystw pomocy dla kształcącej się młodzieży w średnich zakładach naukowych, została już ostatecznie rozstrzygniętą. Na przyszłość gubernatorowie w Królestwie Polskiem będą mogli — jak donosi *Kurjer Codzienny* — zatwierdzać ustawy takich towarzystw, po porozumieniu się w tym względzie z kuratorem warszawskiego okręgu naukowego co do każdej poszczególnej ustawy. Ustawy te powinny być wzorowane na ogólnej ustawie normalnej, wydanej w roku 1897, ze zmianami, jakie zostały wskazane odnośnie do Królestwa Polsk. W Warszawie ustawy podobnych towarzystw będą zatwierdzone przez jenerał-gubernatora.

* * *

Pruski minister oświaty uwiadomił pismem z dnia 29 marca r. b. powiatowych inspektorów szkolnych w urzędzie pobocznym, że ze względu na „naglące zewnętrzne stosunki“ zniewolony jest także w obwodzie rejencji poznańskiej zaprowadzić fachowo-urzędową inspekcję szkolną. Termin przeprowadzenia jej ogłoszony zostanie przez rejencję poznańską. W końcu wyraża minister serdeczne podziękowanie duchownym, którzy byli powiatowymi inspektorami w urzędzie pobocznym, za ich skuteczne współpracownictwo w dziedzinie administracji szkolnej.

Wiadomo, że w niektórych stronach Księstwa nie było fachowych inspektorów szkolnych, tylko powierzano urząd ten pobocznie, oczywiście za odpowiedniem wynagrodzeniem, superintendentom i pastorom ewangelickim. Dla lepszego nadzoru nad nauczycielami postarał się naprzód p. Tiedemann, do niedawna prezes rejencji bydgowskiej, o zamianowanie fachowych inspektorów szkolnych, za przykładem jego poszedł także p. Jahow, prezes rejencji poznańskiej. Superintendenci i pastorzy bardzo są z tego niezadowoleni, gdyż naprzód tracą wpływ na szkołę, nauczycieli i dzieci katolickie, a po drugie ubywa im dość znaczny dochód poboczny. Nam to obojętne, skoro duchowieństwo polskie już dawno od powiatowej inspekcji szkolnej usunięto.

Kongres prasy.

Rzym 5 kwietnia.

(Od naszego korespondenta).

Wspomniałem już w onegdajszym liście o wspaniałych przygotowaniach w „Associazione della stampa italiana,“ przedsięwziętych na przyjęcie kongresu; wczoraj wieczór po raz pierwszy korzystaliśmy z miłej sposobności poznania gościnności kolegów włoskich. Sale klubu były literalnie przepełnione, a towarzystwo w galowych strojach zabawiało się we wszystkich językach cywilizowanego świata. Na zebranie przybyło około 150 pań, pomiędzy któremi oryginalnością strojów, a i głośną rozmową, wyróżniały się panie francuskie. Powszechną uwagę zwracały na siebie żona znanego pisarza Catulle Mendez i córka p. George Clemenceau, obie w toaletach o zakroju skrajnie secesjonistycznym. Role gospodarzy pełnili z nadzwyczajną uprzejmością: prezydent włoskiego związku prasy senator Bonfadni, sekretarz tego związku p. Norsa i zawiadowca klubu komandor Lazzaro. Jednym z pierwszych, którzy przybyli na zebranie, był minister spraw zagranicznych p. Canevaro. Mowę, którą przywitał przybyłych na raut gości p. Bonfadini, znacie już zapewne z telegramów; dodać mi jeno wypada, że na obecnych gości polskich jak najlepsze wrażenie wywarło zawarte w niej wspomnienie o Adamie Mickiewiczu i to, że mowca przechodząc koleją wszystkie narodowości, wspomniał o Polakach zaraz na wstępie, bo już na drugiem miejscu.

Obecni na raucie dziennikarze polscy zebrali się w jednej ze sal pobocznych na krótką naradę i powzięli następujące uchwały: 1. wysłać deputację do ks. kardynała Ledóchowskiego, jako prymasa Polski i prosić go o wyrobienie im posłuchania u papieża; gdyby zaś to okazało się niemożliwem, złożyć u stóp jego tronu hołd prasy polskiej; 2. złożyć wizyty ambasadorom austro-węgierskim przy Watykanie i przy Kwirynale; 3. złożyć zbiorowo wizyty prezydentowi związku prasy włoskiej p. Bonfadini'emu, sekretarzowi Narsy i prezesowi związku międzynarodowego prasy p. Singerowi; 4. głosować przez swoich delegatów za ponownym wyborem p. Singera, który dotąd okazał się zawsze bardzo życzliwym dla reprezentantów prasy polskiej; 5. uprosić syndyka miasta Rzymu księcia Ruspolego o pozwolenie złożenia wieńca u stóp biustu Adama Mickiewicza na Kapitolu; 6. uprosić obecnego wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Skrzyńskiego, by na zapowiedzianym na sobotę bankiecie prasy, wypowiedział toast imieniem całej prasy polskiej.

Tymczasem zabawa w salach klubu, podsycana gościnnością gospodarzy, coraz bardziej się ożywiała i przybrała charakter niemal familijny. Dawni znajomi z kongresów w Sztokholmie, Lizbonie itd. odnawiali znajomości i pośredniczyli w zawieraniu nowych, a w każdym kącie obszernej sali potworzyły się grupy pań i panów, porozumiewające się łatwiej lub trudniej w najrozmaitszych językach. Największą koleżeńską serdeczność, ale połączoną niestety z najmniejszą znajomością języków europejskich, okazywali koledzy przybyli ze Szwecji; najbardziej ekskluzywnymi (lub może najmniej światowymi) okazali się koledzy pruscy, którzy wraz z żonami i córkami zalegali bufety, nie zadając sobie bynajmniej trudu zbliżenia się do kolegów innych narodowości. — Ożywione zebranie przeciągnęło się do godziny 1 po północy.

Właściwe zagajenie kongresu odbyło się dzisiaj o godzinie pół do 11 rano na Kapitolu, w obecności króla i królowej oraz królewicza z małżonką. Król zapowiedział, iż przybędzie w surducie i bez dekoracji, tylko z odznaką kongresową w butonierce. Wskutek tego wydano naturalnie hasło, aby i uczestnicy kongresu pojawili się nie we frakach, jeno w surdutach. Wywołało to dość komiczne nieporozumienie. Dziennikarze pruscy wysłali mianowicie jednego ze swego grona do sekretarza klubu z zapytaniem, w jakiem odzieniu jawić się mają na uroczystości otwarcia kongresu. Sekretarz odpowiedział, że *en redingote*. Można wyobrazić sobie nasze zdziwienie, kiedy niespodziewanie ujrzeliśmy wszystkich niemal kolegów niemieckich — w paletotach, obok żon i córek w strojach balowych. Okazało się, że wysłannik wyraz: *redingote*, przetłumaczył przez *Ueberzieher* i tem samem naraził kolegów swoich na pośmiewisko.

Tekst mów, wygłoszonych przy zagajeniu, znacie już z telegramów. Król rozmawiał przeszło pół godziny z prezydentem kongresu i członkami biura, tak samo królowa, która zachwyciła mianowicie Niemców, odzywając się kilkakrotnie zupełnie poprawną niemczyzną. Bardzo uroczo wygląda księżniczka Milena, młoda małżonka królewicza. — Z powodu śmierci arcyksięcia Ernesta dwór pojawił się w żałobie; z tego też powodu odwołaną została zapowiedziana na piątek „garden party“ w ogrodach kwirynalskich. Popołudniu zebrał się kongres na pierwszą merytoryczną naradę. Na wstępie delegat z Medjolanu, p. Moneta, dał wyraz ubolewania z powodu nieobecności skazanych „w walce o wolność“ kolegów: Albertario, Chieri i Ramossi i domagał się uchwalenia rezolucji na korzyść skazańców. Prezydent p. Wilhelm Singer oświadczył, iż podobne rezolucje, wkraczające w zakres spraw wewnętrznych królestwa włoskiego, nie mogą być przedmiotem dyskusji, wyraził jednak nadzieję, że król w swej wielkoduszności zwróci skazanym wolność. Następnie ukonstytuowały się sekcje kongresu.

Osiadły w Rzymie malarz Gentili zaprosił uczestników kongresu do obejrzenia w jego pracowni portretu cesarza Franciszka Józefa i śp. cesarzowej Elżbiety.

Przyszła wojna.

O dziele Warszawianina, p. Jana Blocha, które wyszło pod tytułem powyższym w języku rosyjskim i niemieckim, *Kölnische Ztg.* pomiędzy innemi pisze co następuje: „Kto chce nabyć wyobrażenia o ciężarach „zbrojnego pokoju“, oraz o przebiegu i skutkach „przyszłej wojny“, a jest to obowiązkiem nietylko władców państw, ich wojskowych i politycznych organów, lecz całego społeczeństwa, ten w dziele Blocha znajdzie materjał obfity. Obfitszego dotąd nie zestawiono. Twierdzić można śmiało, że dzieło to jest zupełnie kompletnem pod względem politycznym, wojskowym, ekonomicznym i socjalnym. Autor pragnie usilnie czytelnikom przedstawić na każdym punkcie istotną rzeczywistość, związek rzeczy i ich wpływ na cywilizację i życie państw, oraz pokazać, do czego doprowadzi „zbrojny pokój“, jeżeli głos jego przebrzmi bez skutku.

Bloch przypuszcza, że obecne ugrupowanie mocarstw w trójprzymierzu przeciwko dwuprzymierzu, równoważy się; odporność obydwoch stron jest mniej więcej równa, ale miljonowe wojska trudno prowadzić: ich własna liczba, głód i epidemje, muszą je zmarnować. I zwycięzca przed zawarciem pokoju okazałby się osłabionym przez zupełny opust krwi, a ekonomiczne życie ludów podległoby zatracie; podupadłyby handel z przemysłem i ruchem ogólnym; formy rządu byłyby narażone, istnienie państw byłoby zagrożone, bo za wojną posuwałby się upiór głodu, a w socjalnie podminowanym gruncie narodów, zwłaszcza na zachodzie Europy, znalazłby podnietę do rewolucji i gwałtownych przewrotów.

Wojna w przyszłości pożerać będzie daleko więcej ludzi, jak dotąd; państwa, skutkiem przymusowej służby, stracą najlepszy materjał w ludziach i nie będą mogły zagoić ran, jakie wojna, nawet zwycięzka, zada narodom, podczas gdy rządy nie będą mogły zrzec się obowiązku pomagania i łagodzenia ciosów. Wszystko to stwierdza autor liczbami. Zatem uważa Bloch, że jest obowiązkiem państw przekonać się o szkodliwości wojny, która na wszelki wypadek niezmierzoną niedolę sprowadzi na ludzkość im powierzoną. A jeżeli się rządy o tem przekonają, nie pozostanie nic, jak tylko powstrzymać zbrojenie, które wyczerpuje siłę ludów i dobrobyt. Trzeba zatem przedewszystkiem znieść i ograniczyć ogólną służbę przymusową, jako źródło ogólnej febry zbrojenia, a sprawy sporne przenieść przed forum międzynarodowych sądów rozjemczych.

Taka jest pokrótce treść dzieła. Niepodobna zajmować stanowiska wobec poszczególnych idei Blocha. Kogo ta sprawa interesuje, musi podjąć trud przeczytania całego dzieła. Jestto trud niemały; ale jakiekolwiek stanowisko czytający zajmie wobec pojęć, twierdzeń i życzeń Blocha, zysk ze studjum jego dzieła odniesie wielki.

Dziennik ze św. Heleny.

Paryż 5 kwietnia.

Nie można niczem odeprzeć przypuszczenia, że kult Napoleona w teatrach paryskich i w współczesnej literaturze francuskiej tworzy istotną część propagandy, prowadzonej na korzyść bonapartystowskiego pretendenta do tronu, księcia Wiktora Napoleona. Mimo to jednak literatura pamiętnikowa, występująca dziś z archiwów, posiada istotny i rzeczowy interes. Amatorowie szczegółów anegdotycznych, plotek, snujących się obok historji powszechnej i często w małych rysach dających poznać całą istotę wielkich postaci, znajdą w najnowszym dzienniku ze św. Heleny, spisanym przez barona Gourgaud, wiele ciekawych rzeczy i — zadowolenia.

Gaspard Gourgaud urodził się d. 14 listopada 1783 r. w Wersalu, jako syn muzyka dworskiego; skończył szkołę politechniczną i w r. 1801, jako podporucznik wszedł do siódmego pułku artylerji pieszej. W r. 1804 został adjutantem jenerała Foucher, a d. 3 lipca 1811 r. ordynansowym oficerem cesarza.

Nie jest to dzieło historyczne, które spadkobiercy barona dają światu, a krytyka historyczna będzie miała tu więcej do prostowania, niż do czerpania. Ale opowiadanie w dzienniku jest żywe i barwne, autor opisuje wypadki dnia zajmująco, donosi o rozmowach i ukazuje „jenerała Bonapartego“, jak dziś rozmawia o bitwach i akcji państwowej, o monarchach i mężach stanu“ a potem znowu o sztuce i literaturze i o wypadkach natury poufnej. Zresztą nie było też wiele do roboty, trzeba się było czemś zająć, aby nie zginąć z nudów. Na spacerach konnych towarzyszyli mu angielscy ordynansi. Zwierzyny nie było, a towarzystwo, aczkolwiek małe, stało się nieznośnem wskutek ciągłych intryg.

Raz opowiadał Napoleon o swym pobycie w Tylży i spotkaniu z królową pruską Ludwiką:

— Przeszkadzała mi często. Pewnego dnia nudziła mnie w obecności Aleksandra, abym się wyrzekł Magdeburgji. Odmówiłem grzecznie, zerwałem różę, znajdującą się przy drodze i podałem ją królowej. Cofnęła rękę i rzekła:

— Tylko wtedy, gdy Magdeburg będzie przy niej.

— Ależ wasza królewska mość — odparłem — ofiaruję pani różę.

Gdy odprowadzałem ją do powozu, rzekła z płaczem do Duroca:

— Oszukano mnie.

Innym razem opowiada cesarz o swej drugiej żonie, Marji Ludwice i rozstaniu się z nią.

— W pięćdziesiątym roku życia człowiek już nie kocha. Prawdziwie nie kochałem właściwie nigdy, może trochę Józefinę i to dlatego, że miałem lat 27, gdy ją paznałem. Dla Marji Ludwiki żywiłem szczerą przyjaźń. Zresztą nie kochałem życia na tyle, aby je módz dzielić. — Gdy raz po zaślubieniu Marji Ludwiki przyszła do mnie Józefina, ostrzegałem ją:

— Staraj się, aby cię nie widziała cesarzowa, sądzi, że jesteś starą kobietą. Gdyby cię zobaczyła, spłakałaby się, a ja musiałbym cię wygnać z Francji. To już nie to, co było za czasów Henryka IV., gdyż wtedy miałabyś obowiązek noszenia trenu jej sukni.

Niejednokrotnie cesarz mówił o wielkich wodzach, a zawód monarchy uważał za nieodłączny od wodza. Dlatego też ceni królów francuskich Franciszka I, Henryka IV i nawet Ludwika XV, który osobiście wygrał bitwę pod Fontenay. Potem powiada: Ludwik XVI nie chciał przyjąć żadnej rewji, gdy pułki wołały: król! król! Nie chciał być żołnierzem, nie lubił wojska i dlatego upadł.

Jakby w przeczuciu późniejszych rzeczy mówił raz przy innej sposobności:

— Popełniłem wielki błąd polityczny, iż pozwoliłem Hohenzollernom rządzić dalej w Prusach. Powinienem to był zmienić, a mogłem to uczynić w Tylży.

Niekiedy mówił Napoleon także o romansach, jakie miał, w ogóle zaś hołdował zasadzie.

— Jenerał nie powinien mieć kochanki, najmniej zaś aktorki!

P. Z.

Listy z kraju.

Tarnopol 8 kwietnia. *(Pożegnanie)*, P. Antym Nikorowicz, mianowany dyrektorem kasy oszczędności, opuszcza nasze miasto 15 bm. Ogólny żal towarzyszy wyjazdowi p. Nikorowicza, który jako człowiek niezwykłej zacności, zdolności a i uczynności, potrafił sobie zaskarbić sympatję wszystkich sfer tutejszych. Wśród t. z. towarzystwa był niepomiernie pożądanym i cenionym, a w kołach kupieckich i mieszczańskich cieszył się zasłużoną popularnością. Nic też dziwnego, że wiadomość o jego wyjeździe przejęła wszystkich żalem. Obywatelstwo okoliczne i miejscowe gotuje dlań bankiety pożegnalne, a Sokół i inne stowarzyszenia, których był gorliwym protektorem, zamierzają również zamanifestować swoją wdzięczność i uznanie dla opuszczającego nasze miasto p. Nikorowicza.

Gwoździec 6 kwietnia. *(Rabin cudotwórca)*. W ostatnim num. waszego pisma pisaliście, że kursuje pogłoska, jakoby śmierć lekarza wojskowego dr. Trziski nastąpiła wskutek interwencji szortkowskiego rabina cudotwórcy.

Że pogłoska ta nie jest pozbawioną pewnej podstawy, niechaj posłuży fakt następujący, który się u nas niedawno zdarzył.

W Gwoździcu mamy dwa towarzystwa kredytowe, jedno czysto żydowskie, a drugie mięszane, gdzie jest trzech dyrektorów żydów, a jeden katolik, właściciel dóbr, p. A.

I zdarzyło się z końcem roku 1898, że ów p. dyrektor, będący zarazem dzierżawcą propinacji, potrzebował pomieszczenia dla swego wiernika propinacyjnego. Każe on tedy kasjerowi w banku rezygnować i wyznacza mu w tym celu termin. Kasjer bankowy mając w dyrekcji ojca i będąc zajętym od samego założenia towarzystwa, a nie poczuwając się do żadnych wykroczeń, rezygnacji nie wnosi. Dyrektor zwołuje radę nadzorczą, celem usunięcia kasjera za rzekome przekroczenia. Rada nadzorcza radziła cały dzień, a gdy w żaden sposób na usunięcie kasjera, dla braku powodów zgodzić się nie mogła, natenczas prezes rady nadzorczej z jednym z członków dyrekcji, aby uczynić tylko zadość życzeniu p. dyrektora, dają kasjerowi tytułem odstępnego kwotę 500 (pięćset) zł., a ten staje przed radą nadzorczą i zgłasza swoją rezygnację z posady kasjera.

Wobec takiej rezygnacji mianuje p. dyrektor swego powiernika propinacyjnego kasjerem w banku i sprawa na razie załatwiona. Ale od czegoż rabin cudotwórca w Czortkowie! Usunięty kasjer to wielbiciel tego rabina, nawet wybudował dla zwolenników tegoż rabina osobną bożnicę. Udaje się tedy o pomoc do rabina w Czortkowie, a ten swoją cudowną mocą, zdziałał, iż dyrektor uległ wpływom osoby przez rabina do niego wysłanej i po kilku tygodniach restytuował dawnego kasjera na pierwotną posadę, mianując swego wiernika propinacyjnego kontrolorem, i uszczęśliwiając towarzystwo zaliczkowe rocznym wydatkiem przeszło 800 zł., który ponosić będą członkowie tego towarzystwa, opłaca-

---

(31)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna miała wrodzoną zdolność do administracji, rachunków, a zamiłowanie wsi.

De jure interesa prowadził Kalinowski, *de facto*—ona. Jej się radziła matka, jej o wszystko pytał Adam i tak przywykł polegać na jej pamięci i decyzji, że się nigdy sam bardzo o nic nie troszczył.

„Tych troje ludzi, zupełnie prawie sobie nie krewnych, żyli razem, kochali się bardzo i stanowili najzgodniejszą w świecie rodzinę.

Adam pocałował macochę w rękę, Gizelę w czoło i rzekł:

— Niech panie powinszują Lasocie. Sprzedał Mniszew za darmo i jest z rezultatu uszczęśliwiony.

— Czy z nieba spadł nabywca? — spytała pani.

— Prawie. Jest to mój zbawca! — zwrócił się do hrabianki. — Ten, który mnie zakopał.

— A prawda! Klacz widziałam i słyszałam, że naprawdę córka Alicji. Trener stoi dotąd nad nią w ekstazie, w kamień się zamienił. — A właściciel?

— Jeśli nie Dymitr samozwaniec, to mój stryjeczny brat! — odparł Adam. — A no Lasota przekona się o tem w hipotece.

— Jakże to! Prosimy o porządne sprawozdanie.

Zaczęli tedy obaj opowiadać wszystko, ku wielkiemu zajęciu pań. Wysłuchawszy, zdecydowała pani Kalinowska:

— Szlachetnie pan postąpił. Istotnie, położenie tego młodego człowieka było bardzo fałszywe i przykre, a szkoda, jeśli rzeczywiście krewny Adama, nie można pozwolić, by się poniewierał!

— Uprzedził mnie! — zaśmiała się hrabianka. I ja miałam ochotę na ten tajemniczy dwór, chciałam panu dziś zaproponować kupno!

— Żebym mógł przypuszczać! — zawołał Lasota.

— O. wolę, że on to nabył. Tylko z opowiadania panów wnoszę, że przecenia swe środki i siły. Jest ubogi, a ja pytałam Malcza, ile trzeba wykładu na Mniszew: wyrachował dziesięć tysięcy.

— Biedny człowiek! — rzekła pani Kalinowska. — Doprawdy, Adasiu, jeśli to twój stryjeczny brat, trzeba się nim zaopiekować i pomódz.

— Wyznam matce, żebym mu tego nie śmiał nawet proponować, bo bym się bał o całość mych kości — zaśmiał się Adam.

— Trzeba tę sprawę pokrewieństwa wyświetlić, a potem ja z nim pomówię.

— Kiedyż zwiedzimy Mniszew? — spytała hrabianka. — Trzeba się śpieszyć, zanim się nowonabywca nie sprowadzi. Mama chciała też zobaczyć te groby; możebyśmy jutro odbyli ten spacer.

— A dobrze! — odparł Adam. Pojutrze ruszają już nasze konie do Warszawy, a w piątek i nam czas w drogę.

— Rozjedziemy się w Lublinie! — rzekł Lasota.

Zaczęto mówić o koniach, letnich wycieczkach, znajomych i wkrótce zapomniano epizod o Aleksandrze.

Gdy się zjawił po południu, czatował już nań zarządzający stajnią i zaprosił go z sobą.

— Pan dziedzic rozkazał, bym panu wydał konia, którego pan zechce wybrać ze trzydziestu, które tu stoją.

— A mojej klaczy tu niema?

— O, nie! Tu są tylko półkrwi młode, sprzedażne.

Uważnie przeszedł Aleksander korytarzem, obejrzał dwa szeregi koni, wreszcie do jednego boku wszedł, obejrzał jeszcze lepiej skarogniadą klacz i rzekł:

— Niech będzie ta.

— Zna się pan! — roześmiał się koniuszy. — Onegdaj pan Żarski ją targował pod wierzch. To po „Kormoranie“ i „Szelmie“ — perła czterolatków.

— Nie zniszczę jej i oddam w całości.

— To pan nie sprzedał swojej? A ja się z trenerem założyłem, że pan swoją oddał za tysiąc pięćset i tę w dodatku. On zaś utrzymywał, że pan wziął pięć tysięcy.

— Nie, pan Kalinowski ją wziął w depozyt, jak ja tę biorę.

Wyszedł ze stajen i zmierzał ku skrzydłu, gdzie się mieściła kancelarja, a idąc, rozglądał się z przyjemnością wokoło. Dwór był bogaty, ludny, utrzymany nadzwyczaj starannie; zewsząd wyzierał dostatek, zbytek nawet, elegancja, nieoglądająca się na koszta, kultura i komfort zachodni.

Żywopłoty strzyżone, trawniki i kwietniki aksamitne, drogi żwirowane, pałac sam wyświeżony, udekorowany cieplarnianemi krzewami, plac do krokietu i tennysa, w głębi park, malowniczo ugrupowany, staw i rzeka.

Rozglądając się, uśmiechnął się Aleksander i pomyślał:

— Powinienem i ja do tego dojść. Życia w takim nie spędzę, ale bodaj umrę!

Mijał róg domu, gdy się prawie natknął na hrabiankę. Szła widocznie do rzeki, na przejażdżkę łódką, bo niosła z sobą pled, książkę, parasolkę i koszyk chleba dla łabędzi.

Skinęła mu uprzejmie głową, a on żywo czapki uchylił i złożył głęboki ukłon.

Znikła za szpalerem, a on chwilę patrzył w tym kierunku i westchnął i dokończył swą myśl.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jący od pożyczek po 15%, 20%, 30% a nawet i 40%.

I niechaj kto powie, że rabin czortkowski nie jest andotwórcą.

Domy opieki pozaszkolnej.

Istniejące przy szkołach im. Konarskiego, Staszica i Czackiego, domy opieki pozaszkolnej, utrzymywane kosztem i staraniem towarzystwa „Związek rodzicielski" będą z 15 kwietnia br. zamknięte. Natomiast zamierza towarzystwo urządzić, jak w latach ubiegłych, wycieczki z młodzieżą, pod dozorem nauczycieli, tudzież gry i zabawy na placu powystawowym, a to osobno dla chłopców, osobno dla dziewcząt, również pod dozorem wytrawnych pedagogów.

Domy opieki pozaszkolnej, które tak się przyjęły za granicą (Kinderhorten) nie znalazły u nas takiego przyjęcia, jakby sobie życzyć należało ze względu na umoralniający wpływ, jaki wywierają na tę młodzież, która pozostaje bez opieki i nie ma gdzie przyuczyć się zadanej lekcji, lub też napisać zadania i jest oddana sama sobie. Prócz opiekunów tych domów: prezydenta miasta, dalej pp. dra Dziędzielewicza, Tokarskiego, dra Holzera, a z pań p. Kulińskiej, nikt nigdy nie zajrzał do tych domów. A warto się przypatrzeć tej dziatwie i jej zajęciu.

Dzieci schodziły się do domów opieki o godzinie 3. Pół godziny trwała nauka, a mianowicie przygotowywanie do lekcji, opracowywanie zadań pod nadzorem, a w razie potrzeby przy pomocy kierownika. Następnie przez 15 minut spożywała dziatwa podwieczorek złożony z bułki i szklanki herbaty, poczem następowały zabawy, marsze w sali gimnastycznej, śpiewy pieśni religijnych i świeckich. Trwało to do godziny 6, w którym to czasie dzieci się rozchodziły do domów.

Koszt jednego domu opieki wynosił od 60 do 80 zł. miesięcznie, dzieci w jednym domu było od 40 do 50.

Kto ciekaw niech pójdzie do szkół, które podaliśmy i niech zobaczy, — a lepiej uczyni, gdy się zapisze na członka towarzystwa „Związek rodzicielski"; — wkładka roczna wynosi tylko 4 korony.

Zapisywać się można w biurze rady szkolnej okręgowej (ratusz II piętro).

KRONIKA

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Wtorek 11 kwietnia.

O godz. 7 wieczorem w Czytelni katolickiej odczyt St. Żdziarskiego: „Kartka z działalności emigracyjnej Bohdana Zaleskiego."

W Kasynie miejskiem koncert spacerowy Tow. prawniczego.

Teatr hr. Skarbka: „Gejsza", operetka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (11): Leona Wielk. pap. Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6 minut 36.

Rezygnacja. Radca dworu, prof. dr. Tadeusz Pilat, wystosował do marszałka krajowego następujące pismo: „Ekscellencjo! Przed miesiącem na propozycję Waszej Ekscellencji oświadczyłem gotowość przyjęcia posady dyrektora kasy oszczędności. Decyzja była mi ciężką, gdyż trzeba było rozstać się z ulubionym od lat 30 zawodem nauczycielskim i z biurem statystycznem, które przed 26 laty sam urządziłem. Uważałem jednak, że jest obowiązkiem człowieka czynnego w życiu publicznem w chwili takiej, jak dzisiejsza, dać na wezwanie imię, na jakie mógł sobie w kraju zarobić i pracę swoją tam, gdzie interes publiczny tego wymaga. Obecnie, gdy wniosłem podanie o przeniesienie mię w stan spoczynku jako profesora, szanowni koledzy moi wystąpili z bardzo usilnem naleganiem, abym uniwersytetu nie opuszczał i przedstawili mi trudności i szkody, wynikające z opuszczenia teraz katedry uniwersyteckiej, nierównie większe, niż z razu przypuszczać mogłem. Po dojrzałej rozwadze przyszedłem do przekonania, że winienem usłuchać owych przedstawień i dać pierwszeństwo dawniejszemu, jeszcze bardziej publicznemu obowiązkowi. Dlatego cofnąłem podanie o przeniesienie mię w stan spoczynku i upraszam, abyś Wasza Ekscellencja odstąpić raczył od zamiaru mianowania mię dyrektorem galicyjskiej Kasy oszczędności. Racz Ekscellencjo przyjąć zapewnienie mojego wysokiego poważania *Tadeusz Pilat.*"

Bardzo jesteśmy zadowoleni, iż p. prof. Pilat zrezygnował z objęcia posady dyrektora kasy oszczędności, gdyż i my jesteśmy tego zdania, iż dr. T. Pilat daleko większe usługi może oddać naszemu społeczeństwu jako profesor uniwersytetu, niż jako dyrektor kasy oszczędności, tembardziej, że na posadę dyrektora kasy łatwiej znaleść odpowiednią osobę, niż na posadę profesora uniwersytetu.

Sprawa Wolski-Odrzywolski. *N. fr. Presse* donosi, iż jakkolwiek przeszło 20 wierzycieli firmy Wolski i Odrzywolski zgodziło się na udzielenie im jednorocznej zwłoki, to inni wierzyciele poczynili kroki sądowe dla zabezpieczenia swych pretensyj. Wedle *N. fr. Presse* prawdopodobnie odbędzie się we Lwowie niebawem nowe zebranie wierzycieli pp. Wolskiego i Odrzywolskiego.

Pierwsze zebranie wydziału naukowo-literackiego, odbędzie się w Kole literackiem dziś we wtorek o godz. 6 wieczorem.

Bankructwa żydowskie. Związek wierzycieli ogłasza upadłość: Sali Wolf, posiadającej handel sukna w Krakowie i Małki Klapholz nieprotokołowanej kupcowej w Tarnowie.

Stabilizacja urzędników akcyzowych. Urzędnicy akcyzowi wnieśli ubiegłego roku petycję do rady miejskiej w sprawie stabilizacji i ustanowienia dla nich statutu emerytalnego, którego dotychczas nie posiadają. W niedzielę 9 bm. jawiła się deputacja tych urzędników tak u prezydenta miasta dr. G. Małachowskiego, jakoteż u wiceprezydenta Schayera z prośbą, o poparcie tej słusznej petycji. Pp. prezydenci przyjęli deputację bardzo życzliwie i przyrzekli w jak najkrótszym czasie sprawę stabilizacji przedłożyć pełnej Radzie, skoro tylko referent, którym jest dr. Marjański, przedłoży swe wnioski administracji, zarządzającej akcyzą miejską.

Wobec tego, że uregulowanie urzędników magistratu już zostało ukończone, dalej wobec tego, że urzędnicy akcyzowi posiadają już znaczny fundusz emerytalny, sądzimy, że nie ma żadnej przeszkody w przeprowadzeniu stabilizacji urzędników akcyzowych i ustanowieniu dla nich statutu emerytalnego.

Konkurs rozpisał magistrat lwowski na posadę zarządcy cmentarza łyczakowskiego z płacą 500 złr. Dotychczasowy zarządca cmentarza p. Tchorzewski, ustąpił z powodu nadwątlonego zdrowia.

Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej rozpatrywaną będzie sprawa budowy muzeum przemysłowego.

Sala na technice, w której mieściło się dotychczas Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki i z powodu której wybuchł spór między rektoratem a słuchaczami politechniki, została „Bratniej pomocy" odebraną. Szafy i inne sprzęty Tow. złożono na razie w sali parterowej, służącej dotychczas na skład gliny z pracowni śp. Marconiego. Tow. Bratniej pomocy nie chce mieścić się w owej sali parterowej, lecz szuka dla siebie odpowiedniego pomieszczenia poza politechniką.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Z Krakowa donoszą: Na zaproszenie p. Michała Chylińskiego, wiceprezesa Tow. dziennikarzy polskich, któremu polecono zająć się utworzeniem komitetu miejscowego dla przyszłego zjazdu dziennikarzy słowiańskich, mającego się odbyć w Krakowie, zebrali się w niedzielę przedstawiciele tutejszych pism codziennych na naradę przedwstępną. Wzięli w niej udział pp. dr. Beaupré, Michał Konopiński, Władysław Prokesch, Rudolf Starzewski, Włodzimierz Lewicki i Kazimierz Ehrenberg. Panowie ci zawiązali się w komitet, którego przewodniczącym wybrano p. Chylińskiego, sekretarzem p. Prokescha. Uchwalono naznaczyć termin drugiego zjazdu w Krakowie na 23, 24 i 25 września br., a co do dalszego toku prac przygotowawczych, porozumieć się z komitetem pierwszego zjazdu w Pradze i Towarzystwem dziennikarzy polskich we Lwowie.

Kronika prowincjonalna. Ze Stanisławowa uciekł Chaim Wahl, handlarz spirytusu, narobiwszy co nie miara długów i sfałszowawszy weksli na kilkanaście tysięcy zł.

Handlarz padliny. Do *Hałyczanyna* donoszą z Brodów, że „obywatel" z Gajów starobrodzkich Srul Szapira, trzymający na braże przy gorzelni woły, gdy mu kilka dni temu padł wół, zamiast jakby należało, ścierwo zakopać, kazał bydlę zarznąć i za pośrednictwem swego gajowego, sprzedał je włościanom sąsiedniej wsi Buszyny na mięso po 36 ct. za kilogram. Na szczęście z powodu postu mięsa tego nikt jeszcze nie jadł, a sprawka cała wyszła na jaw przez służbę niesumiennego rzeźnika i żandarm przybyły do Buczyny mięso od chłopów poodbierał i zniszczył. Ilu te ludzi mogło było przepłacić zdrowiem lub nawet życiem zachłanność żydowina!?

Agitacje sarbskie. Czytamy w *Hrwatskej Domovinie*, że namiestnik Dalmacji Dawid i radca dworu Nardelli wyjechali w ważnej sprawie do Wiednia. Wyjazd tem ma stać w ścisłym związku z serbską propagandą w południowej Dalmacji.

Marko Sabovac znany kroacki patrjota i filantrop zmarł w Samoborze (w Kroacji). Był on jednym z członków opozycji kroackiej przeciw madjaryzacji tej, od wieków słowiańskiej dzielnicy. Pisma kroackie poświęcają pamięci zmarłego bardzo gorące wspomnienia.

„Los von Rom!" *Hlas Naroda* donosi, że agitacja wolfowska sprzykrzyła się już i protestantom, jak na to wskazuje zachowanie się w tej sprawie proboszcza ewangelickiego wiedeńskiego Jahannego. W podobny sposób postąpił sobie i komitet ewangelicko-reformowanego kościoła helweckiego wyznania na Morawie ubiegłej środy, powziąwszy rezolucję, że morawski kościół ewangelicki wyznania helweckiego nie ma i nie chce mieć nic wspólnego z agitacją niemieckich narodowców, podjętej pod hasłem „Los von Rom", ponieważ uważa wszelki szowinizm polityczny na polu religijnem za bardzo szkodliwy i przeciwny słowu bożemu.

O rozruchach robotniczych w Nachodzie przynosi *Hlas Naroda* obszerne bliższe szczegóły. Szkody, jakie ponieśli tamtejsi kupcy i składownicy w towarach zrabowanych przez robotników, idą w grube tysiące. U piekarza Hellera rozbito nawet kasę wertheimowską z której wyjęto 2.000 zł. gotówki, tudzież na drugie tyle papierów i kosztowności. Cała szkoda p. Hellera wynosi 20.000 zł. W sklepach Kirschnera, Lederera i Strańskiego zabrano i zniszczono towarów na przeszło 70.000 zł. Ulica Kamienicka była jakby zasiana różnego rodzaju zbożem i towarami kolonialnymi. Dopiero około siódmej godziny przyszło z Józefowa 400 żołnierzy 75 pułku, rozłożyło się w biurach po mieście i rozpoczęto rewizję domów podejrzanych. Dnia 7 wróciło wszystko do dawnego porządku. Aresztowano około 30 osób podejrzanych o bezpośredni udział w rozruchu. Onegdaj przybyła także komisja z Królowej-Grodu.

Zagadkowe samobójstwo. Przed kilku dniami odebrała sobie w Wiedniu życie w straszny sposób młoda i bardzo przystojna żona kupca, pani H. Od dwu lat zamężna, matka kilkumiesięcznego dziecięcia, żyła z mężem szczęśliwie, co tem bardziej czyni niezrozumiałem jej targnięcie się na życie. Gdy w dniu krytycznym mąż około 11 godziny pożegnawszy się z żoną, opuścił mieszkanie, posłała pani H. swą służącą po klucz od strychu. Kiedy służąca wróciła, poszły razem na strych. Stamtąd jednak pani H. odesłała dziewczynę do mieszkania po prześcieradło, sama zaś rzuciła się przez okno. Głuchy łoskot wywołał domowników, którzy widząc, co się stało, zanieśli panią H., dającą jeszcze znaki życia do jej mieszkania. Tu udzielono jej pierwszej pomocy; wszelkie jednak usiłowania odratowania jej spełzły na niczem i samobójczyni wkrótce zakończyła życie.

Pan H. dowiedział się o nieszczęśliwym wypadku dopiero, gdy wrócił popołudniu do domu. I on nie mógł podać przyczyn rozpaczliwego czynu swej żony; zachodzi więc prawdopodobieństwo chwilowego obłędu.

Wiadomości osobiste. *Słowo polskie* donosi, iż komendant korpusu lwowskiego jen. Fiedler wyjeżdża wkrótce na dłuższy urlop.

Koło literacko-artystyczne odbyło wczoraj walne zgromadzenie przy licznym współudziale członków. Dyskusja toczyła się przeważnie około poprawy finansów towarzystwa, by uniknąć deficytów, a na przyszłe zgromadzenie wydział ma już przyjść z wnioskiem o podwyższenie wkładek.

Przy wyborach uzupełniających do wydziału weszli pp. Bobin, Neuhauser, Kuncewicz i Świszczewski. Do komisji rewizyjnej wybrano hr. Augusta Łosia, Jana Grollego i ks. Mardyrosiewicza.

Od p. Kratochwila, w sprawie śpiewanych przez niego kupletów otrzymujemy długi list, z którego przytaczamy końcowy ustęp. Brzmi on:

Wiedząc o tem dobrze, iż nawet pierwszorzędni artyści nie są powołani do krytykowania ze sceny postanowień reprezentacji miasta i przyznając szanownej redakcji, że kuplet przez nią zganiony graniczy z nietaktowną napaścią na radę miejską, oświadczam, iż nie śmiałbym się tak karygodnego czynu dopuścić nawet wówczas, gdybym był ulubieńcem publiczności, któremu to i owo prędzej ujdzie. A że jestem początkującym aktorem, któremu zależy na życzliwości i pobłażaniu prasy, jak i publiczności, przeto nie pozostaje mi nic innego, jak prosić o wzgląd, tłumacząc się tem, iż jak powiedziałem, to śpiewałem te kuplety nie będąc świadom niestosowności tychże.

Juljan Kratochwil.

Lustracja sądu. P. dr. Mniszek Tchorznicki, prezydent wyższego sądu, zajęty jest od dni kilku lustracją tutejszego sądu krajowego dla spraw cywilnych. Sąd ten zostający pod znanem ogólnie, znakomitem kierownictwem prezydenta dr. Baucha i wyposażony w wybitne siły prawnicze, cieszy się ustaloną z dawnych czasów reputacją i zaufaniem kół interesowanych. Nie wątpimy więc, iż i lustracja wyda świetny wynik. W każdym razie wobec nowej ery w sądownictwie wskutek zaprowadzenia nowych ustaw procesowych, lustracja sądu przez jurystę i administratora tej miary jak dr. Tchorznicki, przyczyni się niewątpliwie z pożytkiem dla społeczeństwa do usunięcia możliwych usterek w wykonywaniu nowych ustaw — zaradzi możliwym brakom i spowoduje potrzebne zmiany i dlatego doniosłą jest wiadomość, iż p. Tchorznicki ma w najbliższej przyszłości przeprowadzić lustrację całego szeregu sądów.

Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji pozwoliła na zamianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Józefowi Inczakowskiemu z Tarnopola i Emilowi Schayerowi ze Lwowa.

Z lwowskiego towarzystwa weteranów wojskowych. Na piątkowem posiedzeniu wydziałów starego i nowego przedłożyła komisja skrutacyjna wynik wyborów, poczem się wydział ukonstytuował wybierając prezesem p. Bronisława Ostoja Sędzimira, rewidenta dyrekcji skarbowej, jego zastępcami p. Stanisława Miszczyszyna drukarza i p. Aleksandra Nadwodzkiego, urzędnika asekuracji krakowskiej, sekretarzem p. Pawła Ławrowa, emerytowanego dyrektora szkół wydział., a kasjerem p. Ignacego Osuchowskiego, właściciela realności.

Do wydziału weszli pp.: Juljan Bojarski, Jan Fischer, Antoni Hilki, Józef Gruszów, Wiktor Jaremowicz, Józef Karasek, Alojzy Kazer, Antoni Kostka, Stanisław Łukasiewicz, Jan Majewski, Grzegorz Maryniak, Ludwik Miśkiewicz, Grzegorz Romański, Józef Rojek, Władysław Rodakiewicz, Marceli Szydłowski, Marcin Tychulis, Józef Wagner, Gustaw Wysłocki, Wincenty Wysocki.

Następujące rozprawy rozpatrywać będzie jeszcze w miesiącu kwietniu obecna kadencja sędziów przysięgłych. Na 10, 11 i 12 wyznaczono rozprawę Niedopytalskiego i 4 towarzyszy o zbrodnię kradzieży, 13 b. m. Łukasiewicza Józefa o zbrodnię sprzeniewierzenia, 14-go rozpocznie się rozprawa dr. Grünberga Natana, 21-go Fabiana Oskara, a 24-go Kreisberga Salamona, wszystkich o obrazę czci.

Nadto 3 maja rozpocznie się rozprawa Goldsterna i Löwenherza.

Kradzież. Niewyśledzony jeszcze sprawca otworzył wczoraj wieczorem szafkę wystawową złotnika p. Jana Seltenreicha przy placu Marjackim, z której wykradł jedną kasetkę, zawierającą 56 pierścieni z różnymi kamieniami, wartości 800 zł.

* Z „Sokoła". Począwszy od dnia 11 kwietnia b. r. udzielaną będzie w polskiem Towarzystwie gimnastycznem „Sokół" we Lwowie nauka jazdy na kole; dla pań w poniedziałki, środy i piątki od godziny 8—9 rano; dla starszych wiekiem panów; we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7—9 rano; dla młodszych członków: we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8—9 wieczorem. Wpisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa z wyjątkiem dni świątecznych codziennie wieczorem od 6—8.

* Szereg wtorkowych pogadanek w Czytelni katolickiej, przerwanych rekolekcjami i świętami rozpocznie p. Stanisław Zdziarski, który odczyta dziś we wtorek dnia 11 b. m. pracę p. t.: „Kartka z działalności emigracyjnej Bohdana Zaleskiego". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zmarli:

Marja Malwina z Oppenauerów Kaszczakowa, żona dyrektora fabryki tytoniu, zmarła we Lwowie w 48 r. życia.

Stefanja Łopacińska, córka Teofili i Wojciecha, zmarła we Lwowie w 16 r. życia.

Bronisław Mussil, inżynier kolei państwowych w Stanisławowie, zmarł w 49 r. życia.

Kazimierz Czełowski, adjunkt dyrekcji domen, zmarł we Lwowie w 35 r. roku.

Józef z Zakliczyna Jordan, zmarł w Uhercach w 75 r. życia.

Konstanty Wsiewołod Łepki, ukończony słuchacz teologji, zmarł we Lwowie w 25 r. życia.

Zofja Stochlińska, zmarła we Lwowie w 76 r. życia.

Ile ludzie piją?

Uczony statystyk szwedzki, Gustaw Sundbörg, podaje nadzwyczaj ciekawe dane co do spotrzebowywania w rozmaitych krajach piwa, wina, wódki i alkoholu w ogóle. Według niego wódka posiada przeciętnio 50, wino 10, a piwo 4 procent alkoholu.

Weźmy najpierw wódkę, z którą od niedawnego czasu zaczęto energicznie walczyć w państwach europejskich — że przypomniemy tylko plebiscyt w Norwegji i ruch antialkoholiczny we Francji, Anglji i w Rosji, to na głowę i rok przypada w litrach:

Danja 14·40, Belgja 9·70, Holandja 9·40, Rosja 9·40, Austrja 9 Rumunja (?) 9, Serbja (?) 9, Niemcy 8·80, Francja 8·54, Szwecja 0·67, Szwajcarja 6·12, Stany Zjednoczone 5·95, Anglja 5·20, Norwegja 3·54, Finlandja 2·86, Włochy (?) 1·25 Hiszpanja (?) 1, Portugalja (?) 1.

Znaki zapytania mają oznaczać, iż cyfra jest niepewną. Według tej statystyki Duńczycy piją najwięcej. — Portugalczycy, ci, którzy „dzielni" są — najmniej.

Co do piwa, to statystyk szwedzki podaje nam następujące cyfry:

Belgija 183·6, Anglja 135, Niemcy 106·9, Danja 87·7, Stany Zjednoczone 64·6, Szwajcarja 40, Holandja 34·6, Austrja 40·—, Szwecja 26·—, Francja 22·5, Norwegja 20·1, Finlandja 8·8, Rosja 4·5, Serbja 4·1, Rumunja 2·—, Hiszpanja 1·3, Portugalja 1·—, Wlochy 0·6.

Zadziwiającem jest to, iż szczep słowiański, którego napojem narodowym było kiedyś piwo (względnie miód) pije dziś najmniej tego trunku, podczas gdy Niemcy — względnie szczepy germańskie — piją najwięcej piwa, a najmniej swego własnego wynalazku — tj. wódki.

Na punkcie wina trzeba krajom południowym przyznać palmę pierwszeństwa. I tak „łykają": Hiszpanja 115·—, Francja 107·—, Włochy 96·5, Portugalja 95·6, Szwajcarja 60·7, Rumunja 51·6, Serbja 38·—, Austrja 22·1, Niemcy 5·7, Belgja 3·9, Rosja 3·3, Holandja 2·2, Anglja 1·7, Danja 1·6, Stany Zjednoczone 1·5, Norwegja 0·9, Szwecja 0·9, Finlandja 0·6.

Z powyższych cyfr wynika, iż Europa pije przeciętnie rocznie na głowę 42 litrów piwa, a 35 litrów wina.

Co do alkoholu wogóle, to statystyk szwedzki dochodzi do następujących rezultatów:

Francja 15·87, Belgja 12·58, Hiszpanja 12·05, Danja 10·87, Szwajcarja 10·73, Włochy 10·30, Portugalja 10·10, Rumunja 9·74, Niemcy 9·25, Serbja 8·45, Anglja 8·17, Austrja 7·99, Holandja 6·30, Stany Zjednoczone 5·71, Rosja 5·21, Szwecja 4·43, Norwegja 2·66, Finlandja 1·84.

Z tego zestawienia pokazuje się, iż aczkolwiek ludy słowiańskie piją najwięcej wódki, to jednakowoż do ich organizmu wchodzi najmniej alkoholu jako takiego. Alkoholu używają najwięcej ludy romańskie, średnio germańskie, najmniej słowiańskie.

W świecie „cywilizowanym" przedstawiciele tych ostatnich są okrzyczani jednak, jeżeli już nie jako zawodowi, to przynajmniej jako tędzy pijacy!

I to przecież coś znaczy!

Stwyni.

Krajowy turniej szermierzy

rozpocznie się dnia 13 kwietnia b. r. o godzinie 11 przedpołudniem w sali klubu pocztowego w hotelu George'a (wchód od ulicy Akademickiej).

Wstęp dla publiczności dozwolony dnia 13 kwietnia, dopiero z rozpoczęciem assauts klasyfikacyjnych tj. o godz. 4 popołudniu.

Dalsze assauts tj. dnia 14 i 15 kwietnia tudzież końcowy popis najlepszych szermierzy dnia 16 kwietnia będą publiczne.

Assauts dnia 14 i 15 kwietnia będą się odbywać od godziny 11 do 1½ przedpołudniem i od godziny 4 do 6 popołudniu.

Karty w cenie 1 zł. uprawniające do wstępu na salę przed- i popołudniu na jeden dzień można będzie nabyć przy kasie.

Dla młodzieży szkół wyższych za okazaniem legitymacji tudzież dla młodzieży szkół średnich w mundurkach będą wydawane zniżone karty wstępu po koronie.

Główną atrakcję stanowić będzie bez wątpienia końcowy popis najlepszych szermierzy turnieju, po którym nastąpi rozdanie zwycięzcom nagród honorowych, ofiarowanych przez marszałka kraju hr. Badeniego, komendanta korpusu F. M. por. Fiedlera, F. M. por. Plentznera, Juljusza hr. Bielskiego, prezydenta miasta dr. Małachowskiego, klub szermierzy itd.

Popis ten odbędzie się dnia 16 kwietnia b. r. w niedzielę o godzinie 7 wieczorem w elektrycznie oświetlonej i wspaniale udekorowanej sali Sokoła.

Karty wstępu, a mianowicie: fotele po 3 zł., krzesła po 2 zł. i miejsca stojące po 1 zł., można nabywać u członków komitetu w klubie szermierzy przy ulicy Kopernika l. 9 od godziny 6—8 wieczorem, a od 13 b. m. przy kasie.

Tajemnicza spółka.

Lwów 10 kwietnia.

„Spółka wydawnicza we Lwowie", stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, która jako nakładczyni podpisuje *Słowo polskie*, odbyła wczoraj walne zgromadzenie; o przebiegu jego organ tej spółki *Słowo* donosi co następuje:

„Sprawozdanie rady nadzorczej i dyrekcji z czynności za r. 1898 przyjęto do wiadomości. Na wniosek komisji kontrolującej zatwierdzono bilans za rok 1898, wykazujący stratę w kwocie 5.387 zł. — i udzielono dyrekcji i radzie nadzorczej absolutorjum. Udziały wynoszą 46.594 zł., fundusz rezerwowy 918 zł. Dokonano uzupełniającego wyboru jednego członka rady nadzorczej, dwóch członków dyrekcji i jednego zastępcy. Członkiem rady nadzorczej wybrany dr. Tadeusz Rutowski — dyrektorami pp. Gubrynowicz Władysław i Winiarz Ludwik, zastępcą dyrektora p. Schmidt Władysław".

Do powyższego sprawozdania musimy dodać kilka uwag. Oto w zebraniu wczorajszem nie brali udziału wszyscy członkowie „Spółki", gdyż w ubiegłym roku zeszło się kilku jej członków na naradę poufną i uchwaliło, że prawo głosowania na walnych zebraniach mają tylko ci członkowie, którzy jako udział złożyli 500, lub nad 500 zł. Długi przeto szereg osób, które podpisały, lub złożyły jako udziały tylko 100 zł. lub więcej, ale mniej, niż 500 zł., został pozbawiony prawa zabierania głosu na walnych zebraniach. Kilka z tych osób zgłosiło się dziś do nas i [illegible] utracie swego głosu dowiedzieli się dopiero z ogłoszenia, zwołującego walne zgromadzenie, i że teraz żądają od rady nadzorczej przedstawienia jasnego i dokładnego bilansu, gdyż to sprawozdanie, które podało *Słowo*, nikogo zadowolić nie może. Wykazaną jest tam strata 5.387 zł., a nie są wcale wymienione dochody. Dalej czytamy tam, iż udziały wynoszą 46.594 zł.; być może, że podpisane udziały tyle wynoszą, ale jak na pewno wiemy, wiele osób wystąpiło ze Spółki, a jeszcze więcej na podpisane przez siebie udziały nic nie wpłaciło, tak, że cyfra powyższa zupełnie inaczej wyglądać powinna. Tymczasem w sprawozdaniu nie ma wykazu, ile udziałów spłacono, a ile jeszcze do spłacenia pozostaje. Wogóle sprawozdanie całe jest tak ułożone, iż z niego nikt nic wiedzieć nie może.

Zastępcą dyrektora wybrano p. Władysława Schmidta, księgarza. Owóż p. Schmidt oświadczył nam, iż na zgromadzeniu wczorajszem nie był, że wybrano go wbrew jego woli i że już wniósł rezygnację z nadanej mu przez walne zgromadzenie godności.

* * *

Mamy nadzieję, iż życzeniu owych członków „Spółki", których nie dopuszczono do głosu, stanie się zadość i że zarząd „Spółki", obowiązany według statutu do publicznego składania rachunków, złoży je publicznie w drukowanem i każdemu dostępnem sprawozdaniu i w ten sposób najlepiej położy kres wszelkim pogłoskom, krążącym o tajemniczych funduszach, za które wychodzi *Słowo*. Być może, że sprawozdanie „Spółki" udowodni, że fundusze na wydawnictwo *Słowa* czerpane są tylko z jej kasy, a my wówczas będziemy pierwsi, którzy fakt ten z radością podniesiemy i przyznamy się do omyłki, że nie fundusz rezerwowy kasy oszczędności, lecz zasoby „Spółki wydawniczej" wystarczały na pokrycie wydawnictwa *Słowa*.

Sensacyjna ucieczka.

Zagadkowa ucieczka dra Krattera ze Lwowa jest ciągle powszechnym tematem rozpraw we Lwowie. Onegdaj krążyły po Lwowie pogłoski, że znany sportsmen p. Józef Krzysztofowicz z Modzelówki telegrafował do jednego z lwowskich adwokatów z zapytaniem, co się stało z jego depozytem 60.000 zł., ulokowanym u adwokata Krattera. Jedno z pism popołudniowych donosi, iż pogłoska ta jest bezpodstawną, gdyż o sprzeniewierzeniu w tym wypadku nie ma mowy.

Fizyk miejski, p. Pawlikowski, opowiada, że dr. Kratter chciał się przed kilku miesiącami asekurować na życie w wiedeńskiem towarzystwie „Anker". P. Pawlikowski wydał *parere* lekarskie niekorzystne, gdyż stwierdzić miał u Krattera początki rozmiękczenia mózgu.

Charakterystycznem jest, że dr. Kratter uregulował przed wyjazdem niektóre prywatne zobowiązania. I tak adwokat dr. L. udał się w sobotę do jednego z banków, dla zapłacenia weksla na 3000 zł., żyrowanego Kratterowi. Okazało się, że Kratter weksel ten przed wyjazdem zapłacił.

Jeden z klijentów Krattera opowiada, że w drugiej połowie marca był w jego kancelarji, celem odebrania należnej mu sumy. Kratter zwrócił się doń ze słowami: „Dobrze, żeś pan przyjechał, inaczej nigdybym panu już nie zapłacił". Klijent wziął oczywiście wówczas słowa te za żart.

Z polecenia kilku wierzycieli zajęto sądownie wszystkie ruchomości w mieszkaniu Krattera przy ul. Szopena.

Wiadomość, podana w sobotę przez *Przegląd*, jakoby powodem ucieczki Krattera było wdrożenie obecnie przeciwko niemu ponownego śledztwa dyscyplinarnego w sprawie zatargu tegoż z p. Tuszyńskim, jest mylne, gdyż izba adwokacka nie zamierzała wcale śledztwa tego wznawiać.

Mianowany substytutem Krattera adwokat krajowy, dr. August Ploder, objął urzędowanie i zrobił doniesienie urzędowe do prokuratorji państwa, a sąd karny wdrożył już dochodzenie karne.

OPERA.

Nie można twierdzić stanowczo, że p. Dąbrowska, wczorajszy Siebel w Fauście, będzie dobrym nabytkiem dla sceny. Młoda śpiewaczka rozporządzająca materjałem głosowym znacznym, oszlifowanym widocznie szkołą, posiada po za tem jeden przymiot niekorzystny, wstydzenie się występu, które wszystkie jej ruchy, każdy jej krok czyni dziwnie niezręcznymi aż do niepiękności. Obawiam się, czy zanim to zażenowanie śpiewaczka przezwyciężyć zdoła, nie przyjdzie nam się postarzeć. Zresztą ze Siebla sądzić o powołaniu scenicznem, operowem trudno. Doskonała śpiewaczka i w niej potrafi okazać swe zalety, początkująca nie ma nawet na tyle czasu, by tremę przezwyciężyć.

Fausta śpiewał p. Hofman i w akcie drugim, gdzie się rozegrzał i zdołał przyjść do tonu (wysokiego), zadowolił w znacznym stopniu.

Bardzo szlachetnie pojęła rolę i śpiew Małgorzaty panna Bohus. Szczegóły koloraturowe, n. p. tryler, domagałyby się nieco więcej wygładzenia i poważniejszego traktowania, lecz deklamacja, ciepłe frazowanie i gra dobra podobały się ogólnie. *Mi. Sol.*

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Gejsza", operetka; jutro w środę po raz pierwszy „Podejrzliwy małżonek", komedja w 3 aktach Leona Gandillot'a. Tłómaczył M. Sachorowski.

Polacy w Künstlerhausie. Piszą nam z Wiednia. Na niedawno otwartej dorocznej wystawie Künstlerhausu polscy artyści stawili się bardzo nielicznie i jeno z drobnemi pracami, które, gdyby nie katalog, zginęłyby niestety niespostrzeżone w tłumie rozwieszonych płócien. Olga Boznańska wystawiła dwa szare obrazy, jeden nazwany „Adagio", przedstawiający dwie głowy, głowę chłopaka w beracie i głowę dziewczyny obok siebie, zasłuchanych w coś z wielkiem przejęciem, oraz „Dziewczynkę z tulipanami". Malowane ze zwykłą u tej interesującej artystki zręcznością, charakterystyczne zadymioną szarością ogólnego tonu, oba te obrazki nie znamionują jednak postępu w rozwoju wielkiego talentu panny Boznańskiej, są odbiciem dawniejszych jej prac, ograną melodją. Spokojny, skupiony w sobie, mroczny, bolesny niemal nastrój owiewający prace panny Boznańskiej — tutaj zdaje się już przechodzić w trochę monotonną manierę. — Piotr Stachiewicz dał maleńki olejny obrazek, zatytułowany „Motyw letni" *(Sommermotiv)* szmat żółtego rżyska, z kilkoma stogami spiętrzonych stogów, z paskiem ciemnozielonych wzgórz i z paseczkiem wąziutkim nieba. Stanisław Radziejowski (z Monachjum) dał pejzaż olejny „O brzasku" *(Morgendämmerung)*, któremu nie brak pewnego sentymentu. Faliste pagórkowate pola, jednostajny, chłodny, wilgotny półcień nocy, blady sierp księżyca na mrocznym stropie niebieskim i sznur ledwo widzialnych żeńców, spieszących do kośby, zanim jeszcze słońce wstało. — Stanisław Roman Lewandowski dał bronzowy medalion Sienkiewicza, Henryk Rauchinger ładny efektowny pastel dziecka, mały wieczorny pejzaż olejny i węglowy rysunek w oryginalnych, poetycznie pomyślanych ramach. Więc widzimy tylko pięciu artystów z ośmioma drobnemi pracami. To trochę mało.

Z izby sądowej.

Kraków 8 kwietnia.

(Szpieg).

Dziś rano odbyła się tutaj rozprawa karna przeciw Annie Sołowiewowej, rodem z Łaska, gubernji piotrkowskiej, 29 lat liczącej, religji rz. kat., zamężnej, oskarżonej o współwinę w zbrodni usiłowanego szpiegowstwa. W roku 1895 uwięziono, jak wiadomo, wachmistrza artylerji, Jana Hradila, podejrzanego o to, że z pomocą zbiegłego do Rosji Emila Schmeiglera, usiłował ukraść plany fortyfikacji Krakowa i wydać je w ręce Rosji.

Zamiar ich nie udał się, a Hradil skazany został na 5 lat więzienia w fortecy. Anna Sołowiew miała nosić listy od Schmeiglera do Hradila, oraz ustne zlecenia od tego ostatniego do Schmeiglera i miała być we wszystko wtajemniczoną. Ale ponie

waż mieszkała za granicą rosyjską i aresztowaną tu być nie mogła, przeto czuwano nad nią pilnie.

Dnia 20 stycznia b. r., gdy Solowiewowa, powodowana zazdrością o swego męża, posiadającego po stronie austrjackiej kochankę, przekroczyła granicę aresztował ją strażnik skarbowy. Stawiona przed sędzią śledczym, przyznała się, iż nosiła listy i zlecenia ustne od Schmieglera do Hradila, nie wiedziała jednak, że chodzi tutaj o szpiegostwo.

Rozprawa nie dostarczyła dostatecznych dowodów winy Solowiewowej, więc trybunał uwolnił ją od oskarżenia.

Lwów 8 kwietnia.

(Nałogowi złodzieje).

Przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych stawał dziś przed południem Jan Bednarski, specjalista w kradzieżach kieszonkowych, za które już siedział 7 lat w zakładzie karnym. Dziś odpowiadał za kradzież portmonetki z kieszeni p. Berezowskiej z kwotą 8 zł. za co skazano go na 3 lata więzienia.

Popołudniu zaś odbyła się rozprawa Władysława Kleinerta również notowanego, a nawet ze Lwowa wydalonego, oskarżonego o kradzież paczki na szkodę Szymona Kicki. Od zbrodni kradzieży został Kleinert uwolniony, a za zakazany powrót do Lwowa skazano go na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Lwów 10 kwietnia.

(Kradzież).

Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw dwu nałogowym złodziejom Jędrzejowi Niedopytalskiemu i Stanisławowi Kleszczyńskiemu, obwinionym o cały szereg kradzieży, oraz Czepilowi, Ustalowej i Janeckiej, którzy przedmioty skradzione przechowywali. Rozprawa potrwa trzy dni.

Lwów 10 kwietnia.

(O fotografje teatralne).

Rzecz dzieje się w jednej ze sal sądu cywilnego przy ul. Jagiellońskiej. Przed sędzią Kmicikiewiczem stają jako przeciwnicy: p. Ludwik Heller, dyrektor teatru i p. Michał Nikopoli właściciel zakładu fotograficznego. Każdemu z nich towarzyszy adwokat. „Publiczność" składa się z artystów: Chmielińskiego, Kwiatkiewicza, Boguckiego, dyr. Bandrowskiego, dyr. orkiestry teatralnej Jareckiego i trzech dziennikarzy. Proces toczy się w sprawie, znanej już naszym czytelnikom. Fotograf Nikopoli ma do p. Hellera pretensję o 150 rzekomo zamówionych a niezapłaconych fotografji, których wartość podaje na 321 zł. 50 ct. Są to fotografje artystek i artystów sceny lwowskiej oraz samego p. Hellera, wykonane na wiosnę 1898. Do p. Hellera ma Nikopoli pretensję o 49 sztuk fotografji — p. Heller jednak twierdzi, że było ich co najwyżej 20, a i te — nie podlegają opłacie.

Bo trzeba wiedzieć profanom, że istnieje międzynarodowy zwyczaj teatralno-fotograficzny, mocą którego aktor (a jeszcze lepiej aktorka) może się fotografować o każdej porze dnia i nocy *gratis*, ba — jeszcze nawet wyświadcza tem dobrodziejstwo fotografowi. Dlaczego? — to trochę trudno wyrozumieć, bo niewiadomo co za interes miałby ktoś w kupowaniu i przechowywaniu w szafie oblicza p. Bronikowskiej lub choćby nawet znakomitej „Mimozy" p. Bohusówny, faktem jednak pozostaje, że — jak opowiedział w sądzie p. Heller — właściciele *ateliers* ubiegają się o rangę fotografów teatralnych, tak samo, jak inni przemysłowcy o tytuł „nadwornych dostawców".

Do takich ubiegających się należał i p. Nikopoli. W skutek i pisma kompetował ten człowiek u p. Hellera o możność odfotografowania grupy artystów lwowskich, ażeby ich następnie posłać jako *tableau* na jakąś wystawę, podobno do — Londynu. Otrzymawszy pozwolenie, w zamian za przyrzeczenie, że zrewanżuje się gratisowymi egzemplarzami, nafotografował p. Nikopoli 150 sztuk i... zaskarżył p. Hellera o należne rzekomo honorarjum 321 zł., utrzymując, że wszystkie fotografie były zamówione i że nikomu nic nie przyrzekał za darmo.

Rozprawa dzisiejsza trwała od g. 11 rano do 2 popołudniu i zeszła na badaniu poszczególnych pozycyj, które razem tworzą zaskarżoną sumę. Sędzia odroczył proces do środy 19 bm. g. 3 popołudniu (sala nr. 14, I piętro). Na tej następnej rozprawie przesłuchani będą rzeczoznawcy, fotografowie Mazur i Henner, którzy mają orzec, czy owe fatalne fotografie warte są 321 zł. (p. Heller szacuje na 80 zł., zastrzega się jednak, że nie zapłaci nic bo nic nie zamawiał), poczem przeprowadzone będzie postępowanie dowodowe, w którem dopuszczony jest „dowód z przesłuchania stron". Znaczy to, że sędzia przesłucha p. Hellera i p. Nikopolego i na podstawie przekonania, jakie sobie wyrobi, zdecyduje się, którego z nich słuchać pod przysięgą.

O pogodzeniu się powaśnionych nie ma mowy.

Rozprawa pp. Hellera i Nikopolego, nie obfitująca w szczegóły ciekawe, posiadała jednak wysoce zajmujące tło — mianowicie wykazała wygórowaną próżność, jaka panuje w światku teatralnym. Ci panowie i te panie zdają się nie mieć nic lepszego w życiu do roboty, jak — ustawicznie fotografować się. Jest w tem coś psychopatycznego. Istotnie trudno zrozumieć, jak człowiek o zdrowych zmysłach może fotografować się — w dwudziestu pozach!!!

W sądzie oglądaliśmy w tylu właśnie pozach „zdjętego" tenora operowego p. Lewickiego. P. Lewicki na owych fotografiach stoi, siedzi, klęczy, uśmiecha się, płacze, grozi, załamuje ręce, kokietuje, nawet wzdycha — słowem możnaby z tego bogactwa zdjęć zrobić kinematograf i mieć p. Lewickiego — w pełnym ruchu. I w jakim celu to wszystko? Gdzie są właściwie ci ludzie, którzy mają tak nieprzezwyciężony apetyt na wdzięki p. Lewickiego?

Jestto śmieszne — i dlatego byłoby pożądanem, ażeby nasi Garrikowie i nasze duże i małe projekty na Adelinę Patti, pogodzili się rezygnacyjnie z myślą, że około nich ziemia się nie kręci i zamiast przesiadywać w *ateliers* fotografów dla uwiecznienia się w 20 pozach, zajęli się czemś pożyteczniejszem.

Ot — choćby naprzykład książką.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi, iż formularze listów przewozowych starego nakładu przyjmowane będą po koniec kwietnia.

— **Wiedeń** 10 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wiosnę od zł. 9·06 do 9·07, na maj czerwiec od zł. 8·80 do 8·81, na jesień od zł. 8·28 do 8·30; żyto na wiosnę od zł. 7·75 do 7·76, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, na jesień od zł. —·— do —·—; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4.69 do 4·70 na czerwiec-lipiec od zł. —·— do —·—, na lipiec-sierpień od zł. —·— do —·—; owies na wiosnę od zł. 6·05 do 6·06, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, na jesień od zł. —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·80 do 11·90; olej rzepakowy na kwiecień-maj od zł. 32 do 33, na wrzesień-grudzień od zł. — do — Tendencja silna.

— **Budapeszt** 10 kwietnia *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 9·10—9·11; na maj od zł. 8·79 do 8·80, na październik od zł. 8·21 do zł. 8·22; żyto na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 7·35 do 7·37; kukurudza na maj od zł. 4·40 do 4·41; owies na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 5·73 do 5·75; rzepak na sierpień od zł. 11·65 do 11·75. Popyt na pszenicę mierny. Tendencja umiarkowana.

Postulaty niemieckie.

Wiedeń 10 kwietnia.

O przebiegu wczorajszej konferencji stronnictw opozycyjnych niemieckich donoszą jeszcze następujące szczegóły. W zebraniu mężów zaufania, które rozpoczęło swe obrady o godz. 11 rano, wzięli udział posłowie: z niemieckiego stronnictwa postępowego Funke i Gross, ze związku niemieckiej partji ludowej Hohenburger, Lemisch, Prade i Kaiser, z wiernokonstytucyjnej większej własności Bärnreuther, Stuergh, Ludwigstorf, Schwegel i Grabmayr, z partji chrześc.-socjalnej ks. Lichtenstein, oraz w zastępstwie bawiącego na urlopie dr. Luegera pp. Weiskirchner i Steiner, wreszcie z wolnego zjednoczenia niemieckiego Mauthner.

Przewodniczył senior p. Funke, który po powitaniu obecnych, w krótkiem przemówieniu podniósł ważniejsze wypadki w polityce wewnętrznej państwa od chwili odrodzenia parlamentu, oraz przedstawił położenie Niemców w Austrji, poczem przystąpiono do składania raportów z poszczególnych krajów.

Pierwszy referował p. Prade o żądaniach Niemców czeskich, poczem p. Gross mówił o postulatach Morawji, dalej ks. Liechtenstein o Dolnej Austrji.

O godz. 1 przerwano obrady, które rozpoczęły się ponownie o godz. 3 po poł. W dalszym ciągu składał Kaiser referat o Szląsku, Stuergkh o Styrji, Lemisch o Karyntji, wreszcie Grabmayr o Tyrolu.

Nad referatami wywiązała się dyskusja, po której uchwalono wybór subkomitetu, celem zbadania przedłożonych referatów. Subkomitetowi polecono także oddzielić ogólne postulaty Niemców w Austrji od poszczególnych życzeń krajów koronnych. Pozostawiono subkomitetowi czas aż do ukończenia bieżących sesyj sejmowych i wówczas zbiorą się ponowie mężowie zaufania, celem przyjęcia do wiadomości referatów subkomitetu.

Do subkomitetu wybrano pp. Pergelta, Hohenburgera, Stuergkha, Lichtensteina i Mauthnera.

Następnie zebrał się zaraz subkomitet na pierwsze posiedzenie.

Aczkolwiek uchwalono przebieg obrad zachować w tajemnicy, krążą pogłoski, że w ciągu narad dały się zauważyć usiłowania w kierunku uzyskania porozumienia, celem wyrównania istniejących różnic.

Jako interesujący szczegół podają, że wbrew przewidywaniom, posłowie z Czech i Moraw nie stawiali daleko idących życzeń, lecz czyniono to ze strony posłów styryjskich, którzy między innemi żądali zaprowadzenia w Austrji języka niemieckiego, jako państwowego.

Postulaty Niemców czeskich odnosiły się do powszechnie żądanego zniesienia rozporządzeń językowych, oraz uregulowania sprawy językowej w drodze ustawodawczej, dalej do zaprowadzenia narodowych kuryj, oraz stworzenia wyłącznie niemieckiego terytorjum administracyjnego w Czechach.

Wiedeń 10 kwietnia. O wczorajszem zgromadzeniu reprezentantów stronnictw niemieckich opozycyjnych wydano komunikat podający tylko formalny przebieg posiedzenia bez żadnych szczegółów merytorycznych. Do subkomitetu wybrani zostali: Bärnreither, Gross, Hohenburger, Kaiser, Lichtenstein, Pergelt i Prade, a więc lista jest inna, niż ogłoszone poprzednio propozycje.

O przebiegu zgromadzenia dzienniki podają niektóre szczegóły. I tak najskrajniejsze żądania stawiali Niemcy styryjscy, którzy domagali się, aby język niemiecki był uznany jedynym powszechnym państwowym. Niemcy czescy żądali uregulowania sprawy językowej w drodze ustawy, utworzenia kuryj narodowościowych i odrębnego administracyjnego obszaru niemieckiego w Czechach. Ogólnie domagano się zniesienia rozporządzeń językowych. Dyskusja była bardzo krótka, a większą część posiedzenia, które trwało od g. 11 do 3 po południu wypełniły sprawozdania poszczególnych reprezentantów różnych krajów.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Praga 10 kwietnia. *Narodni Listy* donoszą, że przewodniczący parlamentarnej komisji prawicy, p. Jaworski konferował w sobotę z prezydentem ministrów, hr. Thunem.

Konferencja komitetu wykonawczego stronnictw większości, która była zapowiedzianą na czwartek 13 kwietnia, została odłożoną na czas późniejszy.

Wiedeń 10 kwietnia. Z sześciu członków klubu szenererowców jedynie jeszcze poseł Türk pozostaje wiernym kościołowi katolickiemu. Poseł Kittel przeszedł z żoną i córką na protestantyzm, Iro wczoraj wniósł podanie stosowne do magistratu, Schönerer ma to wkrótce uczynić, a Hofer jest oddawna protestantem.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 9 kwietnia. W dalszym ciągu rozprawy budżetowej przemawiał wczoraj w sejmie Koloman Tisza. Gdy zabrał głos, ozwały się okrzyki: Ex lex! Niech wpierw odpokutuje za swoje grzechy itp. Tisza odpowiada, że historja dopiero osądzi, kto sprowokował stan ex lex. Prezydent wzywa do porządku przerywających, poczem Tisza już bez przeszkody omawia dalej budżet ministerstwa oświaty.

Z sejmu czeskiego.

Praga 9 kwietnia. W sejmie uzasadniał wczoraj w pierwszem czytaniu członek wydziału krajowego dr. Skarda przedłożenie, dotyczące zakładania nowych sądów okręgowych i powiatowych w Czechach i prosił o odesłanie tego przedłożenia do komisji.

Sprzeciwił się temu dr. Baxa, dowodząc, że zakładanie nowych sądów ma być pierwszym etapem do utworzenia niemieckiego obszaru językowego. Po przemówieniu referenta uchwalono przekazać projekt komisji.

W dalszym ciągu obrad p. Skarda motywował wniosek, aby wybrać komisję, która miałaby zastanowić się nad zmianą ordynacji wyborczej do sejmu celem osiągnięcia równości w reprezentacji pod względem narodowościowym i przyznania prawa wyborczego tym warstwom ludności, które dotychczas go nie posiadają. Mowca zaznacza, że urządzenie kuryj narodowościowych będzie możebne dopiero po osiągnięciu zupełnego równouprawnienia narodowościowego.

Ponieważ referent nagle zaniemógł, musiano posiedzenie przerwać.

W tym samym czasie w pobliskiej restauracji tknięty został paraliżem poseł Wacław Janda.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 10 kwietnia. *Figaro* ogłasza dziś zeznania b. ministra wojny, jen. Zurlindena i zeznania Chanoine'a. Pierwszy oświadcza, że studjowanie *dossier* rozpoczął po odkryciu sfałszowania przez Henry'ego i stwierdza, że zasądzenie Dreyfusa nastąpiło na mocy przepisów prawnych. Akta *dossier* dowodzą, że zdrajca musiał należeć do sztabu jeneralnego. Dokumenta wyliczone w *bordereau* miały wielkie znaczenie dla obcego mocarstwa. Wina Dreyfusa zresztą pokazuje się z zeznań Henry'ego i Paty de Clama.

Wypadki na Samoa.

Berlin 9 kwietnia. Odnośnie do wypadków Samoańskich otrzymano tu następujący telegram konsula niemieckiego, datowany z Apia 24 marca: Codzienne zdarzają się nieznaczne utarczki w okolicy Apia, bombardowanie trwa ciągle z małymi przestankami. Malietoa otrzymał wczoraj od konsulów i komendanta Mulinu godność królewską. Od 16 marca wszystkie sklepy pozamykane.

Londyn 9 kwietnia. Jak donosi Biuro Reutera, admirał Kant upatruje w niemieckiej kontrproklamacji ciężką obrazę osobistą.

Stan zdrowia papieża.

Wiedeń 10 kwietnia. *N. fr. Presse* donosi z Rzymu, że papież, jeśli nie zajdzie niespodziewana przeszkoda, uda się 16 bm. do kościoła św. Piotra, aby być obecnym przy mszy dziękczynnej, odprawić się mającej na cześć św. Leona.

Paryż 9 kwietnia. Sąd policyjny skazał naczelnego redaktora *Figara* za ogłoszenie aktów procesu Dreyfusa *in contumatiam* na 500 franków kary pieniężnej.

Berlin 9 kwietnia. Podana przez jeden z dzienników angielskich wiadomość, jakoby cesarz niemiecki z małżonką i następcą tronu Fryderykiem miał z początkiem sierpnia przybyć do Anglji na regaty do Cower, jest bezpodstawną.

Sztokholm 9 kwietnia. Nordenskjoeld otrzymał od dra Martina z Krasnojarska pod datą 6 bm. telegram tej treści: Senat uniwersytetu tomskiego postanowił wysłać ekspedycję złożoną z 2 lub 3 profesosów, aby w okolicach między dopływami Jenisseju, Angarą i Tunguską szukali śladów Andréego. Ja sam odjeżdżam do pól złotodajnych, zkąd powrócę za kilka tygodni.

Petersburg 9 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy o polepszeniu aprowizacji w całem państwie.

Kanea 9 kwietnia. Ks. Jerzy grecki ze względu na trudności, panujące na Krecie zaniechał swej podróży do Stambułu. Nadto ks. Jerzy poczynił starania, aby konsularni zastępcy mocarstw na Krecie otrzymali godność ajentów dyplomatycznych.

Tryjest 9 kwietnia. Radykalno-narodowe stronnictwo włoskie, którego stowarzyszenie *Lega dei giovini* niedawno władze rozwiązały, postanowiło założyć nowe stowarzyszenie *Unione dei giovini*. Namiestnictwo statutów tych nie zatwierdziło, gdyż brzmią one dosłownie tak, jak statuty dawnego, rozwiązanego stowarzyszenia, a nadto jako założyciele podpisali je trzej członkowie dawnego zarządu *legi*. Założycielom pozostawiono 60-dniowy termin do wniesienia rekursu do ministerstwa.

Reichenbach 9 kwietnia. Wybuchł tu strejk tkaczy we wszystkich fabrykach. Strejkujący żądają oprócz skrócenia czasu pracy, także podwyższenia płacy o 5%.

Grac 9 kwietnia. Wczoraj o godz. ½1 popołudniu dało się czuć tu i w okolicy silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podobny do silnego grzmotu. Również z wielu miejsc Styrji doniesiono o trzęsieniu ziemi.

Rzym 10 kwietnia. Dziennik *Opinione*, który przez lat 50 reprezentował kierunek umiarkowanie postępowy, przestał wychodzić.

Londyn 10 kwietnia. W miejscowości Crenock, przyszło przy grze w football do zwady i bójki, w której 19 osób odniosło poważne rany. Policja dokonała licznych aresztowań.

Wiedeń 10 kwietnia. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu na przeciąg 1 roku zezwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych, celem wybudowania następujących kolei lokalnych: 1) Z Myślenic przez Jasienice i Sułkowice lub przez Rudniki do Biertowic i Radziszowa; 2) Z Kalwarji przez Myślenice, Dobczyce, Gdów do Bochni, ewentualnie do stacji Kłaj; 3) Z Myślenic przez Droginią do Wieliczki; 4) Z Bochni ewentualnie z Kłaju przez Łapanów, następnie zaś albo przez Szczyrzyce, albo przez Tarnawę do Dobrej, ewentualnie do Tymbarku; 5) Z Wieliczki do Dobrej; 6) Z Sułkowic do Głogoczowa.

Rozmaitości.

Samobójstwo starca. W Mohaczu na Węgrzech zastrzelił się z niewiadomej przyczyny adwokat Karol Balog, liczący lat 80.

Zagadkowa epidemja. W Jasbradzie, w komitacie Barcs na Węgrzech, szaleje od pewnego czasu epidemja, której charakteru nikt nie zna. Z pięciuset mieszkańców trzystu już umarło, między nimi proboszcz i wikary. Choroba kończy się napadami szału. Gminę otoczono kordonem wojskowym, aby mieszkańcy nie stykali się ze światem zewnętrznym.

Miliard minut. Wobec nadchodzącego początku XX wieku obliczył jakiś amator statystyki, iż mniej więcej około 30 kwietnia 1902 r. o godzinie 10 minut 40 przed południem upłynie miliard minut od rozpoczęcia naszej ery.

Fonograf u Dalaj-Lamy. Jakiś buddajski kupiec z Birmy, który przed niedawnym czasem bawił w Lhassie, przywiózł Dalaj-Lamie w podarunku fonograf. Dalaj Lama i jego kapłani oniemieli z przerażenia, gdy fonograf zadeklamował im cały rozdział z księgi świętej. Dalaj-Lama potem sam odmówił dla fonografu modlitwę buddajską *Om o ¿ adu* (Bóg w kwiatach), którą teraz fonograf odmawia setki razy dziennie przed zdumionymi pielgrzymami.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 10 kwietnia.

(fr.) W słabem usposobieniu zamknięto obroty ubiegłego tygodnia. Nawet ulubione papiery żelazne nie mogły wybić się na pierwszy plan. Brak popytu był tak wielki, że nawet drobna partja walorów, wystawiona na sprzedaż, wywoływała dotkliwą reakcję. Spadły wszystkie akcje bankowe i kolejowe, obniżył się także kurs rent, gdyż nie ma obecnie na nie kupców. Pogłoska, że zanosi się na wielki strejk robotników w fabryce broni w Steyr, wywołała spadek kursu akcyj tej fabryki o 5 zł. Z Pesztu donoszą, że rząd węgierski wypracował już projekt ustawy zaprowadzającej podatek giełdowy na Węgrzech. Rząd hiszpański zamierza w lipcu przedłożyć kortezom projekt sanacji finansów państwowych. Skutkiem ostatniej wojny przybył Hiszpanji coroczny wydatek 125 miljonów pesetów na opłacenie procentów od nowych długów. Oprocentowanie długu państwowego pochłania więc obecnie 70% całego budżetu państwowego. Oczywiście rząd nie widzi innego ratunku, jak tylko wprowadzenie nowych podatków.

Wiedeń 10 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 357·25, Akcje węg. Zakł. kred. 382·50, Akcje Anglobanku 163·50, Akcje Unienbanku 310·50, Akcje Laenderbanku 238·—, Akcje Bankvereinu 270·—, Akcje Bodencredit 495·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 362·50, Akcje kolei południowej 62·25, Akcje tramwajowe 501·—, Akcje kol. Elbethal 258·25, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 241·50, Akcje Rima Muranji 311·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1283·—, Akcje fabryki broni 219·—, Akcje tureckie tytoniowe 130·25, Oblig. węg. indem. 95·85, Renta majowa 100·80, Austr. renta koronowa 100·40, Węg. renta koronowa 97·15, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·95, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 60·50, Marki 59·02, Ruble 127⁸/₁₀.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 kwietnia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Rump z Krakowa. J. Mahl z Wiednia. M. Wasyliew z Kijowa. A. Nikorowicz z Tarnopola. S. Korzeniakin z Warszawy. W Krajewicz z Kijowa. A. Nowak z Olchowic. J. Koppel, J. Fuchsbalg z Wiednia. M. Goczyńska. T. Gulkowski, A. Schütz z Krakowa. M. Wasiliew z Kijowa. W. Rudzki z Rosji. A. Nowak z Olchowic. S. Geppert z Czortkowa. Dr. J. Schätzel z Brzeżan.

ANGIELKA.

Londyn 26 marca.

Narażając się na niebezpieczeństwo, iż płeć piękna z nad Pełtwi posądzi mnie o brak rycerskości, muszę jednakowoż stwierdzić, iż współczesna cywilizacja feministyczna osiąga swe najlepsze rezultaty nie nad Sprewą, Newą, Wisłą lub... Pełtwią, lecz nad Sekwaną i Tamizą; we Francji pod względem intellektualnym, w Anglji pod względem fizycznym.

W przeciwieństwie do Francuzki jest Angielka zamiast psychologicznym, problematem przeważnie fizjologiczno-anatomicznym. U pierwszej główną rzeczą jest duch i umysł, u drugiej wygląd zewnętrzny. Dlatego też córa Francji będzie lepszym tematem dla pisarza, córa Albionu zaś wdzięczniejszym dla malarza. Brzydka Paryżanka może być pomimo swej brzydoty czarującą istotą, brzydka Angielka — no, dziękuję, ale nie zazdroszczę.

Homespun-Angielka jest wśród wielu narodowych typów kobiecych naturą najmniej w sobie skomplikowaną. Jest tem, co się nazywa prostaczką, ale zdrową. Tennyson i pokrewni mu duchem autorowie to jej najulubieńsi pisarze. Nietzsche nie znalazłby tutaj wielbicielek. Współczesna, pełna bolu tęsknota za jakimś nowym ideałem, za jakimś nieznanym bożkiem czy bogiem, która gdzieindziej zamieszkała w duszy kobiecej, jest dla Anglji rzeczą obcą. W głowie jej niema miejsca dla rozkosznych marzeń, do piersi jej nie znajduje przystępu paląca namiętność, pożerająca się w swym własnym ogniu. W duszy jej panuje przedziwna równowaga, lepsza niż przewaga t. zw. chłopskiego rozumu; sentymentalność, tak ściśle nieodłączna od Niemki, jest dla Angielki czemś poprostu niezrozumiałem.

Przeczytajmy tylko korespondencję Jeanny Welsh Carlyle, żony słynnego powieściopisarza, którą prowadziła z nim podczas swego narzeczeństwa. „To byłoby nierozsądnem" — oto zwrot, który spotykamy prawie na każdej stronnicy. Praktyczne rozważania spotykamy tam w epoce życia, w której u innych, zwłaszcza polskich dziewcząt, przemawia tylko głos serca i jest decydującym.

Dla takiego spokoju umysłu typ francuskiej *grande amoureuse* jest tak samo obcym, jak tej co się zwie *détraquée*.

Naturalnie awanturek miłosnych nie braknie tak samo tutaj, jak w innym kraju; że i w Anglji każdy Jaś znajdzie swoją Małgosię, rozumie się samo przez się — czasem znajduje ich więcej niż potrzeba. Ale to wszystko nie są kobiety z palącą duszą i płonącem sercem.

Jakże nudną jest naprzykład taka George Eliot, która tak odważnie stawiała opór pruderji narodowej, wobec takiej George Sand! Zimna królowa Elżbieta, nawet w przeciwieństwie do Marji Teresy, to rzec można istotny typ Angielki.

Rozmowa z Angielką działa więcej uspokajająco niż podburzająco. Kobieta angielska jest tak samo trzeźwą, jak kuchnia angielska — pierwsza nie znosi „pieprzyku", druga zaś soli. Ale Angielka nie posiada za to wymagań. Nudzi w pewnych okolicznościach, ale nudzi się też sama cierpliwie. Rozmawiać z młodą, naturalnie wykształconą Angielką, to wypoczynek, orzeźwienie umysłu, nie jakiś duchowy pojedynek, na jaki człowiek jest narażony przy rozmowie z Paryżanką. Angielka nie pożąda jak Paryżanka pikantnych anegdot, plotek z teatru i towarzystwa — przeciwnie, jest względną i dobroduszną, nie jest zalotną i złośliwą.

Na powierzchowność i rozwój fizyczny posiadają decydujący wpływ klimat i sposób życia przez ten klimat właśnie wywołany. Ten kraj wyspiarzy, ze swoją atmosferą mgły, w której serce tłucze się w tęsknocie za słońcem, wymaga silnego pożywienia bez łakotek. Pożywienie to wymaga znów ze swej strony wiele pobytu na świeżem powietrzu, ćwiczeń sportowych wszelkiego rodzaju i zabaw gimnastycznych. Wszystko to tworzy wysmukłe postacie o równomiernych kształtach i świeżej cerze, tryskającej zdrowiem i życiem.

Jest to coprawda przesadą, skoro wielki Francuz, Hipolit Taine, twierdzi, iż na dziesięć młodych kobiet i dziewcząt w Anglji znajdzie się jedna podziwu i ubóstwienia godna, pięć, któremi każdy malarz artysta zachwycać się musi, ale to jest pewnem, że trzeba szukać długo, zanim się po raz drugi w jednem towarzystwie znajdzie tyle świeżości fizycznej i umysłowej, jak w kole kobiet angielskich.

Naturalnie nie należy zapominać o tem, co zresztą samo się przez się rozumie, iż na tym samym pniu przesycenie sokami może wydać liche owoce. Jeżeli piękność jest w Anglji piękniejszą, niż gdziekolwiekbądź, to za to brzydota staje się nieraz obrzydliwszą i wstrętniejszą. Obok istotnie anielskich zjawisk, godnych zachwytu i uwielbienia, spotkać można tutaj kościste postacie podobne do czarownic Szekspira lub Słowackiego, z jakąś zwierzęcą twarzą i małpiemi nogami. Te z pewnością mogą natchnąć każdego niezezwierzęconego człeka raczej obawą niż miłością.

I jeszcze jedno. Ciało, a przedewszystkiem twarz i wyraz jej, jest przecież tylko zwierciadłem duszy. Lepszego i wyraźniejszego dowodu na to, jak w Anglji, chyba nigdzie znaleść nie można. W oczach maluje się nietylko serce i uczucie, ale i umysł, rzecz prosta, o ile on jest.

Brak dowcipu i temperamentu, o którym wyżej była mowa, maluje się także na najpiękniejszych twarzach angielskich i wpływa ujemnie na wrażenie, jakie one wywrzeć są zdolne.

Był czas, w którym dwór angielski przyciągał do siebie wszystko, co było pięknem, pożądania godnem w posiadłościach angielskich; było to za czasów Karola II.

Kawaler Hamilton swem klasycznem piórem opisał bardzo wiele tych dam dworskich, których piękność fizyczna nie stała bynajmniej w żadnym stosunku do ich cnoty.

Ministrowa Wetenhall — tak pisze — była prawdziwie angielską pięknością. Stworzona z lilij i róż, cera śniegu, ręce i ramiona o przezroczystości wosku — a jednak... twarz bez wyrazu, istota bez duszy. Lice klasycznie piękne, ale zawsze to samo. Możnaby sądzić, iż wieczorem chowa do futerału tę twarz, aby wypadkiem przez noc nie nastąpiła jakaś zmiana.

O prawdziwości tego opisu, który tak samo jest dobrym dla dzisiejszej piękności angielskiej, jak był nim przed dwustu laty, każdy przekonać się może, kto zechce przyjechać do Londynu. Niechaj tylko uda się do *National Portrait Gallery* na Trafalgar-Square.

Pędzel wielkiego artysty, sir Piotra Lely, uwiecznił tam portrety wielu pięknych kobiet ówczesnych, jak: Mary Davis, hrabiny Grammont, mistress Jane Middleton i innych. Szczególnie patrząc na tę ostatnią nie może się widz pozbyć myśli, iż to nieupieprzona jeszcze gęś, aczkolwiek rysy są czyste jak kryształ, a koloryt cudny stanowią złote sploty włosów.

I twarze innych kobiet są przerażająco flegmatyczne.

Jeden jedyny tylko portret stanowi miły dla oka wyjątek. Jestto portret Nelly Gwynn, która jako młoda aktorka zyskała sobie względy Karola II i stała się potem matką rodu książąt St. Albans. Na pierwszy rzut oka widać, iż to nie była pełnej krwi Angielka. Wygląda zbyt rezolutnie, co też sławią u niej wszyscy kronikarze *ready whit*. Prosty nos, twarz, pełna i świeża cera są co prawda angielskie, ale z oczu brunatnych tryska ten sam *esprit moqueur*, który Paryżance nadaje tyle czaru i wdzięku.

I tak jest w istocie: rodzice kochanki Karola II pochodzili z Walji, byli zatem celtyckiego pochodzenia.

Do Brytanji należy morze. Wobec znanych prastarych stosunków bogini piękności do morza nie dziw, że córy uprzywilejowanego przez nią kraju zdobywają prawie wszędzie nagrody piękności.

Natomiast morze z przyczyn żywiołowych było zawsze i jest nieprzyjacielem tego ognia, z którego jak wiadomo powstał duch. Za to pokutują piękne Angielki. Są piękne, ale bezduszne.

L. N.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ ceną od wyrazu

Biuro międzynarodowe dla spraw patentowych i przemysłowych **S. Dzbański**, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

Rowery prawdziwe angielskie, najtaniej tylko handel **Ed. Hawranek**, Teatralna Lwów. 135

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH
we Lwowie, Halicka 16.
Poleca wielki wybór gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej, ceny fabryczne. 5

2 pokoje. kuchnia. Chorążczyzna 21 zaraz. 143

Pomieszkanie ul. św. Zofji 10, 4 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia — 3 pokoje, nyża, kuchnia. 137

Młodzieniec, chrześcianin, inteligentny, znajdzie umieszczenie jako praktykant Dom handlowo-komisowy A. P. Schulz, Lwów, 3 Maja 11. 145

Ogrodnik zdolny, rutynowany, poszukuje posady zaraz albo później. Ma lat 45, bezdzietny; chlubnemi świadectwami wykaże się. Bednarski, Zelibony, p. Bołszowce. 142

Nauczycielkę Niemkę z językiem francuskim, węgierskim i muzyką, tudzież oficjalistów gospodarczych, panny służące — ma do polecenia Biuro Kozłowskiej, ulica Skarbkowska 3. 146

Płótna, stołową bieliznę, chusteczki do nosa, ręczniki, bieliznę damską i męzką, schiffony i schirtingi, pończochy i skarpetki z pierwszorzędnych fabryk poleca w wielkim wyborze najtaniej **Magazyn J. Drexlera i Synów** Lwów, pl. Kapitulny l. 2. Cenniki i próbki na żądanie. 147

Zastępcy znajdą wysoki zarobek. Pat artykuł. Wyłączne miejsce sprzedaży. Nie trzeba sklepu; nie trzeba kapitału obrotowego. — Adresować: **„Alleinverkauf"** poste restante **Aachen.** 317 1—1

Rządca gospodarczy z 15 letnią praktyką w krajn i zagranicą z odpowiednemi świadectwami i prywatną rekomendacją poszukuje od 1 lipca b. r. posady. Listy uprasza pod adresem: K. K. 100 poste restante Stanisławów. 320 1—3

Maszyny Slagara ręczne od 25 do 50, nożne od 27 do 65 zł. ratami po 4 złr. miesięcznie, tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Ajentów nigdy nie wysyłam; proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki**, mechanik i specjalista Lwów, Akademicka 26. 119

Zarząd szkoły jazdy na rowerach
„PATRIA"
ulica Kościuszki l. 8, (róg ulicy Trzeciego Maja)
potrzebuje 3 kół męskich i 3 koła damskie używane w dobrym stanie do nauki, ewentualnie zamieni je za dopłatą na nowe. 307 1·5

Parasolki
paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od **3.50**, fantazyjne i koronkowe od **5** zł., czarne od **3** zł., dziecinne i ogrodowe od **2** zł.
Towar świeży. Rączki najmodniejsze. — Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 235 1-5
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8, róg Hetmańskiej.

Drut kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4 za 100 metrów wraz z klubkami do umocowania (przy większym odbiorze) poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

WINO własnego chowu
łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gallteoh** przy Gonobitz w Styrji. 310 1—?

Róże sztamowe
w pięknych gatunkach o silnych koronach 100 szt. **35 zł.** 10 szt. **4 zł.** Bardzo silne dwuletnie 100 sztuk 50 złr. 318 1—6
Zarząd ogrodu Tułkowice,
o. p. Krukienice.

Lokomobila z młocarniami
8—10 końmi siły używane, kupuję
Listem zawiadomić o systemie, jakości i cenie pod adresem przez Brody **Zdołbuszów** połud. zachod. drogi żelaznej **P. Záveskij**, w Rosji.

ARBENZA szwajcarskie

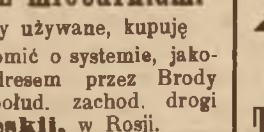

brzytwy, z wsadzanemi klingami, sławne są w całym świecie dla swej nieprześcignionej dobroci, delikatności i bezpieczeństwa. Sprzedają się pod **pełną gwarancją** fabrykanta w lepszych handlach w całych Austro-Węgrzech. Należy zważać na markę **A. ARBENZ** Jongne, (Lausanne). 1—23 20?

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:
- **Koszule męskie** po 1.90, 2.25 do 3.
- „ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2.85 do 3.50.
- **Kołnierze** po 20, **manszety** po 35.
- **Bielizna wełniana** jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 za sztukę.
- **Kamizelki do palowania** z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
- **Skarpetki i pończochy** męskie wełniane, nicianne i fildecosse od 20 ct. za parę.
- **Hawelcki i Bundy** angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
- **Płaszcze gumowe** i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
- **Koce angielskie** gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
- **Parasole angielskie** i krajowego i wyrobu od 2 zł. za sztukę.
- **Woda kolońska** i perfumerja francuska i angielska.
- **Wyroby ze skóry** jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, skatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
- **Czapki** najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
- **Rękawiczki** tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, nicianne, jedwabne, wełniane i futrzanne.
- **Bucik męskie** robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
- **Kalosze rosyjskie** (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
- **Kapelusze i cylindry** Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
- **Krawaty** we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę. 25 1—?

Cenniki na żądanie franko.

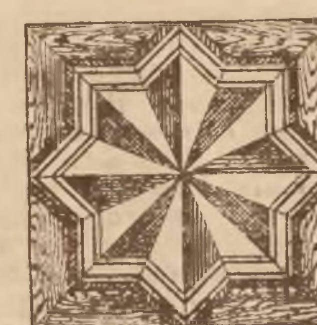

PARKIETY
i posadzki deszczułkowe
oraz 302 1—6
WSZYSTKIE WYROBY STOLARSKIE
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca fabryka parowa
BRACI WCZELAK
we Lwowie.

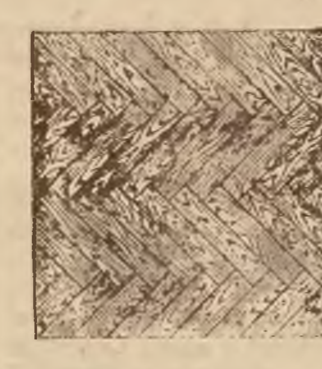

Poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Na sezon letni!!
do odświeżania i konserwowania
letnich bucików.
- **Kremy** żółte, pomar. i brunatne
- **Kremy** białe i czarne do lakierów
- **Mydełka** do czyszczenia wszelkich żółtych skór
- **Glazurę** żółtą, pomar. i brunatną 312 1-49
- **Lakiery** do skór „Chevreaux"
- **Lakier** „Gärtnera" na obuwie
- **Apretura** na obuwie
- **Wazelina** do konserwow. skór

Jako też oryginalne angielskie
LAKIERY i kremy na SKÓRĘ
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

UŻYWAJCIE KOŁA **WAFFENRAD!**
Niedościgniony lekki bieg (dlatego wykluczonem jest natężenie), co stanowi wyższość nad innymi welocypedami.
Fabryka broni Steyer
największa w świecie fabryka specjalności.
Katalogi bezpłatnie i franco przez Jeneralnego zastępcę dla wschodniej Galicji: **Wiktor Berger**, Lwów, ulica Akademicka 8. 316 1—12

KONKURS.
Prezydjum Magistratu kr. st. m. Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę „zawiadowcy cmentarza łyczakowskiego" z płacą roczną 500 złr., wolnem pomieszkaniem w miejskim budynku na cmentarzu, tudzież z dwoma pięcioleciami po 25 złr.

Kandydaci winni się wykazać fachową znajomością ogrodnictwa, biegłością w pisaniu i utrzymywaniu ksiąg inwentarzowych cmentarza, wreszcie ogólnem wykształceniem.

Podania zaopatrzone w załączniki wnosić należy do Prezydjum Magistratu w godzinach urzędowania najdalej do 15 kwietnia 1899.

Lwów dnia 8 kwietnia 1899. 319 1 2

Galicyjskie Akcyjne
Towarzystwo Handlowe
Lwów
ulica Jagiellońska l. 3 II p.
poleca
Braci Eberhardtów
znane i znakomite
pługi
oraz inne 256 1—4
maszyny rolnicze
po zniżonych cenach.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
kupuje i sprzedaje 11 1-?
wszelkie papiery wartościowe, losy
tak krajowe jak i zagraniczne
oraz
LOSY na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

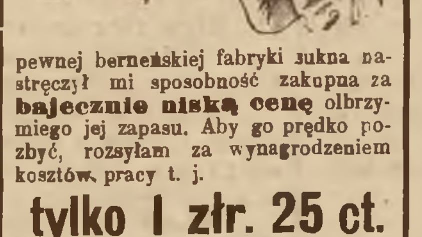

pewnej berneńskiej fabryki sukna nastręczył mi sposobność zakupna za **bajecznie niską cenę** olbrzymiego jej zapasu. Aby go prędko pozbyć, rozsyłam za wynagrodzeniem kosztów pracy t. j.

tylko 1 złr. 25 ct.

za jeden meter **prawdziwego berneńskiego sukna** z delikatnej wełny owczej pod gwarancją bez skazy i błędu towaru 130 cm. szerokiego.

Trzy metry wystarcza na kompletny garnitur męski na wiosnę i lato. W zapasie są wszelkie kolory gładkie i wzorzyste. Jedna partja bardzo dobrego kamgarnu czarnego i „drapp" **tylko 2 złr.** za meter. Próbek z powodu tak tanich cen nie posyła się. Jeżeli się nie podoba, odbiera się bez oporu napowrót. Zwracam uwagę w interesie czytelników na to, aby zamawiali jak najprędzej, bo jak daleko pamięć ludzka sięga, nie zdarzyła się jeszcze tak korzystna sposobność nabycia po tak śmiesznej cenie tak doskonałych materyj, i nigdy się więcej nie zdarzy. Zamówienia należy przysyłać do 607 1-1

M. Feitha, w Wiedniu, II/3,
Taborstrasse 11/B.

We czwartek dnia 20 kwietnia 1899 r.
odbędzie się o godzinie 2 po południu
w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie
XXII. zwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego
w Radziechowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1898.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia 1898 do 31 grudnia 1898.
3. Wnioski Rady Zawiadowczej co do rozdziału zysku za r. 1898.
4. Wybór Rady Zawiadowczej z 7 członków.
5. Zatwierdzenie wyboru 3-ch członków Dyrekcji i 3 zastępców.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie
stowarzyszenia zarejestr. z nieogran. poręką.

Za sekretarza: **Teodor Jaśkiewicz.** 321 1-1 Prezes: **Alfred Stecki.**

Szczegółowe sprawozdania leżą w biurze Towarzystwa do przejrzenia.

PIGULKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,
Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard
Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniowskiego, Redyka i Trauczyńskiego.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

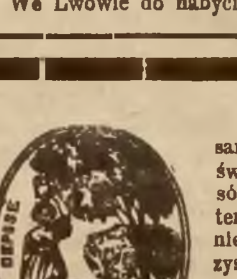

Dra Fryderyka Lenglela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie niezmacznie łuple ze skóry, która staje się przezto lśniące białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lenglela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 500 1—?

Dra Ludwika Schweinburga
Sanatorium i zakład wodoleczniczy
Zuckmantel (austr. Szląsk)
masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja djetetyczna i terenowa, kąpiele dwu-komorowe, **elektryczne kąpiele świetlne**, cudowne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie. Nowo wybudowana: wielka **jadalnia** około 150 m. długie spacery, sale do towarzyskich zebrań. Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością**. Ceny mierne. Prospekty darmo i opłatnie. 291

Piki kolorowe i białe,
zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki
poleca w wielkim wyborze po nizkich cenach
ANTONI GUDIENS
handel płócien, stołowej bielizny i pościeli.
Lwów, Plac Marjacki
Hotel Europejski. 309 1—11

Najnowsze francuskie
PARASOLKI
poleca
MAGAZYN SPECJALNYCH NOWOŚCI GALANTERYJNYCH
STANISŁAW TKACZ
LWÓW
ulica Hetmańska l. 10.
LASKI
Artykuły do podróży i polowania
WYROBY SKÓRZANE i BRONZOWE
PERFUMERJA
Paski damskie.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na 21 1—?
SZCZURY i MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysela w paczkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką
Jan Michnik
W BOCHNI.
Składy w aptekach i droguerjach.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 14 1—?
HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½	kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	„	3·—
Kaysow „	„ 4	„	„	4·—
Melange de Londres	„ 5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat			„	1·30
„ z najlepszych herbat			„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½, ¼ i ⅛ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zas znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po **4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 4 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:
- Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 5·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
- Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.
- Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
- ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
- ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
- Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.
- Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.
- Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:
- DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.
- DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.
- DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.
- DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.
- DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
- DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.
- DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.